Nr. 291. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 31 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . 7 „ 50 „, miesięcznie . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 3 halerze, wieczorny . . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy, wieczorny . . 10 halerzy

Walka na dwa fronty.

Lwów 30 lipca.

Wiec śląski, który się odbył onegdaj w Zakopanem, odkrył smutną i bolesną rzeczywistość na zachodnich kresach naszych. Wykazał bowiem w przemowach poważnych i wiarygodnych zupełnie rodaków naszych ze Śląska, że na tej prastarej ziemi Piastów dwóch mamy ciężkich, nieubłaganych wrogów. Z jednej strony Niemcy, z drugiej pobratymcy, niestety, nasi — Czesi! I podniesiono tam nawet z naciskiem, że niebezpieczeństwo wynarodowienia, grożące dzisiaj ludowi polskiemu, a zwłaszcza już napływowej ludności robotniczej polskiej, bez porównania większe idzie od strony Czechów, jak Niemców. Nie ma co mówić — srogiego rozczarowania i zawodu doznajemy zbyt rychło ze strony naszych sojuszników parlamentarnych! Najniegodziwszych środków — jak zapewnia publicznie redaktor *Głosu ludu śląskiego*, p. Friedel — imają się Czesi w takiem zagłębiu karwińskiem, gdzie mają przewagę nie liczebną, ale ekonomiczną i socjalną, aby robotnika polskiego odwarć siłą, podstępem, szalbierstwem od pnia narodowego i zrabować go na rzecz czeskiej narodowości. Ucisk i rabunek ten odbywa się w biały dzień i jawnie, a terenem dlań życie powszednie przy pracy w kopalniach, po za niem szkoła, nawet — kościół!

Zaprawdę groza zdejmuje, gdy się słucha tych skarg naszej śląskiej braci i nabiera się przekonania, że w fanatyzmie narodowościowym Czesi bynajmniej nie ustępują, — oczywiście tam, gdzie jeno mogą to czynić bezkarnie — najzaciętszym wrogom Słowian, radykałom niemieckim w stylu Schönerera i Wolfa! Dochodzi do tego, że jakieś obskurne pismo tamtejsze *Dennik Ostravsky* śmie głosić tego rodzaju fałsze bezwstydne, jakoby prawa korony św. Wacława aż po Wadowice sięgały! Jutro, pojutrze, znajdzie się być może inny jaki „historyk“ czeski, który będzie dowodził, że Kraków jest dependencją Czechji, a królowie polscy panowali tam tylko z łaski następców św. Wacława, jakby lennicy królów czeskich. Lud robotniczy, czy to polski czy czeski, nie zna historji, więc każda brednia, byle podana mu została na odpowiednim sosie, uchodzić gotowa za prawdę niewzruszoną. I w ten sposób szatański uprawiają szowinistyczni agitatorzy czescy glebę na Śląsku pod posiew czeski, w ten sposób rozszerzają ustawicznie swoje urojone prawa do tej odwiecznej dzielnicy narodu polskiego. *Summa summarum*: Gwałt i ucisk ekonomiczny, farszerstwo, wyzysk masy, — oświatą i dobrobytem słabszej — służą Czechom śląskim za broń rozbójniczą, którą stosuje tam każdy z nich systematycznie, od góry do dołu, kradnąc bez przerwy setki i tysiące rodzin polskich na rzecz czeskiej narodowości. Powtarzamy też, że gdyby jeno połowa z tych zarzutów, na wiecu śląskim u podnóża Tatr głośno wypowiedzianych, prawdą była, jużby świętym obowiązkiem było naszym pośpieszyć ciężko zagrożonej braci naszej na odsiecz.

Co prawda, fatalne czasy nastały dla narodu polskiego w tej części starej Rzeczypospolitej i aż lęk zbiera, skąd sił zaczerpnąć do walki na dwa fronty... Na wschodnich bowiem kresach musimy conajmniej bronić się do ostatka przeciw hydrze ruskiej, coraz zuchwalej głowę podnoszącej; na zachodnich znów, do odwiecznego wroga Niemca, przybywa nam również zacięty i niebezpieczny wróg Czech. Położenie istotnie bardzo groźne, — nie na dziś wprawdzie i nie na jutro — ale ono powinno, jak silny prąd elektryczny, wstrząsnąć całem społeczeństwem i spowodować nas do skupienia sił, do wzmocnienia ducha narodowego, do mrówczego gromadzenia zasobów i środków, zarówno kulturnych jak ekonomicznych, abyśmy w tej walce na dwa fronty mieli prędzej później zwycięstwo prawdopodobne, jeżeli już nie zapewnione! Gimnazjum cieszyńskie, szkoła polska w Białej, „Dom polski“ w Ostrawie morawskiej — to są początki dopiero tej pracy defenzywnej, którą na Śląsku musimy stale i wytrwale przedsiębrać, jeżeli za jakie lat kilkadziesiąt nie mają tam poprostu zjeść naszej ludności polskiej, żarłoczni i nienasyceni kulturtraegerzy czescy.

Co oni umieją w danym razie i przed jakimi sposobami się nie cofają, aby dojść do celu, tego dowody niezbite mamy w historji porozbiorowej kraju naszego, za rządów biurokracji czesko-niemieckiej, zanim śp. Gołuchowski silną ręką wykarczował ze szkoły i urzędu te chwasty i pasożyty rozmaitych Prelićczków... Spuszczać się jednak na Opatrzność, że ona wyratuje w przyszłości lud nasz śląski od zagłady czeskiej, zyskując korzystne ku temu stosunki i znów może równie genialnego męża stanu, jak nieboszczyk Gołuchowski, byłoby zaprawdę karygodną lekkomyślnością, której winy nie wolno nam ściągać na siebie wobec przyszłych pokoleń narodu. Dlatego przyklaśnijmy z całego serca rezolucji, na wiecu zakopiańskim uchwalonej, iżby dążyć do zawiązania komitetu, dla zbierania funduszów, w celu ochrony kresów śląskich i dlatego zaproponowany na sierpień b. r. wiec ogólno-polski w Dąbrowej, powinien zgromadzić liczne zastępy rodaków, którym przyszłość naszych kresów zachodnich rzetelnie na sercu leży.

Interwiew z p. Horzicą.

Lwów 30 lipca.

Korespondent warszawskiej *Gazety polskiej* p. Jastrzębiec, który podczas pobytu cesarza w Pradze bawił tam i interwiewował rozmaitych wybitnych polityków czeskich, zamieścił w ostatnim numerze swego pisma sprawozdanie z interwiewu z posłem czeskim, drem Horzicą. Interwiew ten budzi tem większe zajęcie, że poseł dr. Horzica należy z powodu do ludzi najbardziej interesujących się sprawami polskiemi. W Galicji nie było ani jednego większego zjazdu lub uroczystości, w którychby nie wziął udziału; dlatego zarówno we Lwowie i w Krakowie jest nietylko dobrze znany, lecz i bardzo lubiany. W parlamencie wiedeńskim łączy go z wielu posłami polskimi ścisła przyjaźń osobista. W stosunkach czesko-polskich odgrywał nieraz ważną rolę jako pośrednik. Ruchliwość ta jego nie ogranicza się tylko na polityce i parlament. Będąc sam dziennikarzem, był pośrednikiem skutecznym w nawiązaniu stosunków pomiędzy dziennikarstwem polskiem a czeskiem. Brał jaknajżywszy i najczynniejszy udział w zjazdach dziennikarzy słowiańskich w Pradze i Krakowie. Bywały nawet dość zaostrzone spory, zdawało się, że przyjdzie do niemiłych następstw, jednak, gdy Horzica wystąpił zręcznie, spór ustawał. Z polskim światem artystycznym jest on, że się tak wyrażę, powinowaty przez swoją małżonkę panią Laudową-Horzicową, znakomitą artystkę czeskiego Teatru narodowego, która występowała już z wielkiem powodzeniem na scenach we Lwowie i w Krakowie. Oboje państwo Horzicowie władają językiem polskim, dr. Horzica nieco z akcentem czeskim, lecz jego małżonka mówi tak czysto po polsku, iż rzeczywiście zasługuje na podziw. Czasem braknie jej wyrazu, lecz wymowa najczyściejsza, co u Czeszki nadzwyczajną jest rzadkością. Pani Laudowa-Horzicowa ma ogromne zdolności językowe. Niedawno temu występowała w Belgradzie na tamtejszej królewskiej scenie w „Madame sans-gêne“, „Fernandzie“ i innych salonowych sztukach, poduczyła się podczas swojego pobytu w stolicy serbskiej języka serbskiego tak dalece, iż w jednej sztuce spróbowała sił swoich w języku serbskim, co publiczność i dwór rozentuzjazmowało do najwyższego stopnia. Król obdarował artystkę orderem św. Sawy.

Bawiąc w Pradze, p. Jastrzębiec odwiedził p. Horzicę. Trafił na chwilę, w której u pani domu bawiło najwytworniejsze towarzystwo ze świata literacko-artystycznego, u pana domu spotkał deputację młynarzy z jego okręgu wyborczego: same krępe i rubaszne postacie, a rozmowa trzepocze się około kół młyńskich, podatku osobisto-dochodowego i środków, jakie mają być przedsięwzięte dla ochrony młynarstwa od upadku. Ktoś puka do drzwi. Druga deputacja — szynkarzy. Młynarzy obchodzi woda i para, tych znowu piwo, wódka i wino. Płyną, mieszają się w rozmowie ze sobą. Ta deputacja chce tego, tamta znowu owego, a p. Horzica słucha z wytężoną uwagą jednych i drugich i obiecuje, że poprze wszystkie żądania jak najusilniej. Życzenia sypią się atoli jakoby z rogu obfitości, albo raczej jak mąka z pytla. Poseł słucha i słucha, a wciąż kiwa głową potakująco, słucha rzeczy możliwych i niemożliwych. Od czegóż u licha jest posłem!

Posłuchanie deputacyj trwało bardzo długo. Gdy wyszły — gospodarz domu odetchnął, mówiąc:

— Jak pan widział, trudne są obowiązki posła.

— Istotnie trudne — potwierdziłem.

— Jesteśmy zarzuceni — mówił dalej — ustnemi i pisemnemi życzeniami, żądaniami, często bardzo takiemi, które ze sprawą publiczną najmniejszego nie mają związku, będąc często prywatnej lub nawet osobistej natury. Cóż robić, każdego wysłuchać jest naszym obowiązkiem, a szczególnie wyborców, których u mnie jest sporo.

W ciągu dalszej rozmowy dotknęliśmy podróży cesarskiej do Czech.

— Podróż cesarska — rzekł — stoi nietylko z uruchomieniem parlamentu w związku, lecz posiada także znamię obronne, mianowicie jest ona dalszym ciągiem obrony przeciw hasłu stronnictwa wszechniemieckiego: „*los vom Rom!*“ Dlatego sądzę, że podróż cesarska ma wielkie znaczenie. „Precz z Rzymem!“ jest synonimem: „Precz z Austrją“, jak bardzo trafnie zauważył następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Przy samych słowach rzecz pozostać nie może. To niebezpieczeństwo musi być zażegnane, jeśli państwo nie ma przepaść, dlatego po słowach muszą koniecznie nastąpić czyny. Antidotum przeciw wszechniemieckiej truciznie, jesteśmy przedewszystkiem my Czesi. Nasz rozwój gospodarczy, kulturny i polityczny wzmacnia stanowisko monarchji przeciw tym dążnościom rozkładczym. Jeżeli rząd ma istotnie takie zamiary, co byłoby jego najświętszym obowiązkiem, wtedy ma podróż cesarska, jak już rzekłem, ogromne znaczenie; jeślibym się atoli mylił pod tym względem, wówczas nie będzie ona miała innego znaczenia, jak tylko piękne wspomnienie. Myśmy monarchę przyjmowali, jak pan widział, bardzo serdecznie, co wielce go radowało, zachowując się ze względu gościnności biernie z objawieniem naszych zapatrywań na położenie lub z wypowiadaniem naszych życzeń narodowych, chociażby one jeszcze jak ciężko leżały nam na sercu. Troszczymy się bardzo o los państwa, lecz przedewszystkiem obowiązkiem rządu jest stać na straży jego przyszłości.

Po chwili prawił dalej:

— Miłe wspomnienie, gdyby to tylko, byłoby bardzo malucko. Mój Boże, za miesiąc będzie wspomnienie słabsze i bledsze, a znowu zacznie się sączyć krew z rany, jaką nam zadała władza rządowa przez cofnięcie rozporządzeń językowych. Było to zbyt pospieszne postępowanie. Wszak Niemcy za zniesienie tych rozporządzeń byliby zrobili niezawodnie wielkie ustępstwa, byliby chętnie np. przyzwolili na utworzenie czeskiej drugiej wszechnicy w Bernie, tak zaś stało się, że dziś znajdujemy się w położeniu, iż cesarz musiał powiedzieć deputacji morawskiej, że co do tej wszechnicy trzeba przeczekać sposobniejszej chwili, podczas kiedy rząd najsposobniejszą ku temu chwilę uronił w ślepym zapale, byle coprędzej nasycić nienasyconych Niemców.

Mówiliśmy następnie o fuzji czeskich stronnictw. P. Horzica uważa kompromis za niemożliwy.

— Staroczesi — mówił — nie będą nam robili trudności. Są tylko pomiędzy nimi dwaj, lub trzej młodzi ludzie, którzyby djabłu zapisali duszę, byle tylko posiąść mandat poselski. O stronnictwie młodoczeskiem nie można żadną miarą twierdzić, jakoby ono znajdowało się w upadku. Przeciw chłopskiej agrarnej agitacji nikt nie wskóra, ale nasi agrarjuści są mężnymi wojakami, nie posiadającymi ani jednego zdolnego oficera, a takie stronnictwo przyszłości mieć nie może, tembardziej, iż stoi ono pod wpływem naszej feudalnej szlachty. Mamy już teraz przeszło 30 chłopów w naszym sejmowym klubie poselskim, co dla klubu nie przedstawia żadnej korzyści. Owszem dobrze będzie, jeśli rolnicy utworzą klub osobny. Wtedy przyjdzie kolej na nich pokazać, co umieją. Ujadanie na Młodoczechów nie jest jeszcze żadnym programem agrarnym. Nasze stronnictwo z 30 mandatami w sejmie będzie miało więcej siły i ruchliwości, aniżeli obecnie z 90.

Z tego wynikałoby, że stronnictwo młodoczeskie mogłoby w jesieni przy nowych wyborach sejmowych stracić aż 60 mandatów.

O stronnictwach niemieckich mówiąc, zauważył, że Wszechniemcy mają w północnych Czechach szansy rozrostu. Winni są temu niemieccy liberałowie, którzy byli i są „tchórzem podszyci“.

W końcu rzekł:

— Niechaj Wszechniemcy walczą dalej pod swojemi hasłami, owoce ich walki zbierzemy my Czesi dla siebie.

Dwadzieścia lat na Sybirze.

(*Od naszego korespondenta.*)

Zakopane 27 lpca.

P. Seweryn Turzański, zamożny obywatel ziemski w gubernji chersońskiej, potem szermierz za wolność ojczyzny, na której ołtarzu w r. 1863 postawił życie i majątek, odczytał dziś wobec licznie zebranej publiczności dzieje swojego dwudziestoletniego wygnania na Syberji. Naprawdę niezwykły to był odczyt — tylko w Polsce są takie odczyty możliwe! Ileż to chwil okropnych, tęsknoty, łez, beznadziejnej rozpaczy złożyło się na tych kilkanaście kartek, których się słucha teraz w ciągu jednej godziny. Stary sybirak, który przed wielu laty, zakopany w tajgach sybirskich, ani marzył o tem, że kiedyś opowiadać będzie rodakom na ziemi ojczystej, jako prelegent po wszelkiej formie, dzieje swojego tułactwa w dziewiczych krajach północy, czytając wymięte karty manuskryptu, przeżywa raz jeszcze w wyobraźni to, co przeżył niegdyś w rzeczywistości, a wytworna publiczność pełnego sezonu zakopańskiego słucha go.

Jak się to łatwo słucha!.. A jak ciężko musiało się to przeżyć!...

P. Turzański walczył w r. 1864 na Litwie w jednym z oddziałów powstańczych, w których walczyła także znana z bohaterskiej odwagi, niestraszona panna Wołk. Ujęty z bronią w ręku, Turzański skazany został na Sybir. I wtedy rozegrało się jedno z tych cichych, nieprzekazywanych przez nikogo do potomności bohaterstw, w jakie Polska jest tak bogatą od stu lat swojego męczeństwa. Skazaniec miał narzeczoną. Dzielna Polka zgodziła się już po wyroku oddać rękę ukochanemu i towarzyszyć mu tysiące wiorst na północ, zostawiając za sobą rodzinę, przyjaciół, kraj ojczysty. Ślub odbył się w warunkach tak samo niezwykłych, jak niezwykłem było małżeństwo. Dozorca więzienny oświadczył Turzańskiemu, że przyszło pozwolenie na ślub. Otoczony oddziałem żołdaków udał się do kościoła i tu niemal pod bagnetami moskiewskimi dopełniono sakramentu.

I poszli w Sybir, piechotą, pędzeni bez miłosierdzia przez stepy i po roku takiej wędrówki stanęli u kresu za jeziorem bajkalskiem.

Teraz opisuje prelegent barwnie i żywo tło etnograficzne, charakteryzując po kolei Burjatów i Jakutów. Burjat jest człowiekiem dzikim i urodzonym kryminalistą. Zabójstwo, mord, kradzież należą do stałego repertoaru. Pociągnięty do odpowiedzialności karnej, ten pierwotny syn natury wyraża w sądzie zdziwienie, dlaczego ludzie, którzy nie są krewnymi poszkodowanego lub zabitego, mieszają się do niesswoich rzeczy. Burjat taki mówi wtedy do sędziego: „Czyś ty jego powinowaty? Co to ciebie obchodzi?“ Nie na wiele się to naturalnie przydaje. Tacy są jednak tylko Burjaci, wyznający szamanizm, ową religję mistyczną, reprezentowaną przez kapłanów o wysokich, spiczastych czapkach, z bębenkami w ręku i zawodzących konwulsyjne tańce, po których następuje omdlenie, sen nagły i — prorokowanie.

Burjaci buddyści są zupełnie przeciwnego charakteru: dobrzy, sprawiedliwi, miłosierni. Uważają za grzech ciężki wyrządzić krzywdę jakiemukolwiek żyjącemu stworzeniu — choćby robakowi. Piękna nauka indyjskiego królewicza tak uszlachetniła ten lud, obcy zresztą wszelkiej kulturze.

Jeszcze lepsi, jeszcze łagodniejsi są Jakuci. Jestto lud niezmiernie dobry, cierpliwy i szczery. Jakut zupełnie nie umie kłamać. Na nieszczęście biali — przeważnie czynownicy i agenci handlowi — demoralizują go, a z oszukiwania go robią sobie formalny sport. Ulubioną (i jedyną!) rozrywką Jakutów jest opowiadanie bajek. W długie zwłaszcza noce zimowe zbierają się w swoich jurtach i gwarzą. Ale jakie to bajki! Ani legendy plemienne, ani podania rodowe, ani osobisty wytwór fantazji — lecz coś najprymitywniejszego, na co się mózg ludzki może zdobyć.

Oto taka „bajka“ jakucka:

„Idzie sobie raz człowiek, idzie, idzie idzie“... I dla lepszej plastyki opowiadający powtarza to „idzie“ niezliczone razy, a potem mówi dalej: „...i spotyka wilka płaczącego i pyta go: czego ty płaczesz wilku? a wilk na to: bo moja wilczyca i wilczęta głodne. Minął więc człowiek wilka i idzie dalej, idzie, idzie, idzie... (znowu bez końca!) i spotyka lisa płaczącego i pyta go: czego ty lisie płaczesz? a lis na to: bo moja samica i młode głodne. Mija tedy człowiek lisa i idzie dalej, idzie, idzie, idzie, idzie“... i spotyka znowu jakieś zwierzę i znowu o to samo je pyta i znowu tę samą dostaje odpowiedź i tak w kółko aż do wyczerpania całego zasobu znanych sobie zwierząt. Kiedy bard jakucki na ostatniem zwierzęciu urywa, obecny Europejczyk, nie mogąc pojąć ani barda, ani jego słuchaczy, zapytuje go: „I cóż dalej?“ „A nic“ — odpowiada Jakut. „Jak to nic, cóż robi człowiek?“ Jakut zagłębia się w sobie, myśli, myśli... i nakoniec odzywa się: „Stoi“.

Bajki te jednak są jeszcze perłami logiki wobec pieśni jakuckich, których tekst jest albo powtarzaniem wciąż w kółko kilku wyrazów, albo kojarzeniem bez sensu, składu i ładu słów, nie mających ze sobą żadnego związku. Próbki tych pieśni przytoczył prelegent w oryginale i w tłómaczeniu.

P. Turzański pracował na Syberji w warzelni soli, a następnie w przedsiębiorstwie głośnych miljonerów sybirskich, Bazanowa i Sibirjakowa, którzy wydobywali złoto i prowadzili rozległy handel herbatą, ciągnąc z niego rocznie około 4 miljonów rubli zysku. — Stosunki jego, jak niemniej innych Polaków, z Moskalami, nie były świetne. Pewien urzędnik rosyjski okradał wygnańców polskich z przesyłek pieniężnych, jakie do nich przychodziły i nakradłszy około 20.000 rubli, gdy proceder ten miał się wydać, utopił się w Angarze. Rząd nie zwrócił poszkodowanym ani grosza!

Sympatyczne wspomnienie zostawił po sobie wśród wygnańców naszych gubernator ów

---

(17)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

— *Ave Maria gratias plena, Dominus tecum!...* — ledwie już mógł wymówić pan Filip.

Kosmyk i Wichroń w boki się wzięli i śmieli się do rozpuku, a Zawiszyński o krok znów się zbliżył i tak prawił:

— Jak widzę, to, aczkolwiek waćpan żyw jesteś, ale ze łba, przezemnie rozłupanego, rozum waćpanu całkiem ewaporował. Nie smęć się jednak, może jeszcze przydasz się na coś. Przyodzieję waćpana w skórę niedźwiedzią, kółko w nos włożę, na kawecan wezmę i będziesz figle na dworcu moim w Grobelnej wyprawował. Dam waści kij w łapę i pokażesz, jak chłop na pańszczyznę idzie, a żona moja, Tećka Bylinówna...

— *Sancta Maria, mater Dei, ora pro nobis peccatoribus!* — nieludzkim głosem już wrzasnął pan Filip i odtrąciwszy stół, który do góry nogami wywrócił, jak szalony się porwał i szabli dobył, aż gwizdnęła z pochwy wychodząc.

Zawiszyński odskoczył i równie za broń chwycił, to samo Kosmyk i Wichroń uczynili, gotowi na odsiecz przybyć panu z Grobelnej.

Walka była nierówna, trzech na jednego, tem bardziej, że pan Filip nie czuł się jeszcze zbyt mocny w kościach i „chrabąszcze“ po głowie chodzić mu poczęły — ale z takim impetem trzasnął w szablicę Zawiszyńskiego, z taką furją cisnął się na napastnika, że zaledwie Kosmyk i Wichroń opamiętać się mogli, zaledwie na trzask wywracanego stołu wpadający Lejzor wykrzyknąć mógł: „Gewałt! rozbój!“ już Zawiszyński łbem palnął o ziemię, chwytając powietrze rękoma i krwią brocząc okrutnie. Wpadł i Iwaśko, lecz już po walce było. Zawiszyński rzężał, Kosmyk i Wichroń łeb mu obwiązywali, a pan Filip stał na środku izby z rozdętemi nozdrzami, policzkami nabrzmiałymi, z pianą na ustach, z szablą opuszczoną ku ziemi, drgającą lekko i dymiący od krwi, straszny, przerażający, siejący grozę spojrzeniem swojem. Wpił oczy w towarzyszów Zawiszyńskiego i syczał przez zaciśnięte zęby:

— A wy?... hultaje!... Może z was który na spróbunek zemną pójść zechce? Proszę!... uprzejmie proszę!...

— Nie! nie!... — ozwali się jednocześnie Kosmyk i Wichroń.

— Dusze chamskie!... — wycedził pan Filip...

Wziął pokruszone skorupy z jaj, zmiął w pięści i w oczy im cisnął.

Po chwili siedział na swojej kobyle, która nie wiedząc nic, jakiego rycerza ma na sobie, kręciła ogonem, bo ją łaskotała szablica, nisko opuszczona.

V.

Choroba, jaką przebył, żal za Tećką, wzburzenie doznane z powodu spotkania się z Zawiszyńskim i — aczkolwiek krótki, lecz wściekły bój z nim stoczony, tak osłabiły pana Filipa, że siedząc na kobyle, nie wiedział czy siedzi; jadąc, nie wiedział dokąd jedzie, jeno piersią robił, jakby mu tchu nie stawało, co chwila ściągał łuki brwi gęstych, a przez zaciskające się do zgrzytu zęby wypadały kiedy niekiedy krótkie, urywane słowa:

— Tećki zachcie... Tećki!... Ja ci... Tećki! Moja, nie twoja, z k... synu!...

I bezmyślnie popędzał Latarnię, która z wysiłkiem szła naprzód, stękając, jęcząc, sapiąc, jakby ładowny wóz ciągnęła za sobą.

Iwaś, widząc bladość twarzy pańskiej i członków drżenie, raz w raz obracał się ku karczmie, jakby się lękał jakiego napadu stamtąd. Czuł dobrze, że gdyby Kosmyk i Wichroń chcieli się pomścić za pobicie Zawiszyńskieg, pan Filip radyby im teraz nie dał; czuł się wyczerpany, więcej wzburzeniem, niż pojedynkiem; zresztą towarzysze pana Michała dzielne, a zwrotne konie mieli (Iwaśko widział je w stajni, przy żłobie) — a jego kuc i Latarnia pana Filipa, zawadą jeno w spotkaniu na ostre byćby mogły. Spozierał więc wciąż za siebie, pistolety opatrzył i rozluźnił rzemienie szablicy.

Ale, jak się okazało, próżny był niepokój Iwaśka. Wichroń i Kosmyk nie myśleli wcale o pościgu, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze — zajęci byli ratowaniem swojego pana, przy którym mieli chleb, próżniacze bez trosk życie i kabzę dobrze nabitą; po drugie — bali się. Pierwsi byli do zaczepek, ale z za pleców; w bójce woleli by kto inny poczynał, oni sekundowali jeno, przeciwnikowi nogę czasem podstawiając. Uważali się za szlachtę, lecz nikt ich o legitymację nie pytał. Zawiszyński nie dbał o to, dość mu było, że wiernych popleczników w nich miał. Kurz więc jeno gonił za bohaterami naszymi, step się wydłużał, karczma malała wciąż, aż stała się tak malutka, jak krosta na ciele olbrzymiem.

Równina stepowa coraz większemi falami rysowała się przed jadącymi. Wzniesienie, po którem jechali, zakryło przed nimi krajobraz dalszy. Latarnia kopała nieszczęśliwemi nogami i bokami robiła, jakby Apeniny przed nią zjawiły się nagle. Słońce schylało się niżej, czerwieniało coraz bardziej i powiększało się; ziemia westchnęła orzeźwiającym chłodem wieczornym i ze skamieniałości wyrwała pana Filipa.

— Iwaśko! — zwrócił się do pachołka.

— Co jegomościu?

— Czy przed zachodem staniemy w Konopiach?

— Zdaje się, co staniemy. Wyjedziemy na górkę i już.

— Prawda! wżdy na swoich gruntach jesteśmy.

I pan Filip marzyć zaczął.

Lada chwila drogie obejmą go ściany. Radwański w ramiona się rzuci, a ciotka Sójkowska nie znajdzie słów na wypowiedzenie radości swojej. Jakąż to ciekawością oczy zapłoną, ile pytań popłynie: a jak to było? a gdzie to było, w Danji czy w Polsce jeszcze? na lądzie czy na morzu?... Co tu czasu potrzeba będzie na opowiadanie wszystkiego; na miesiące całe przedmiotu nie zbraknie, ba! całe życie onemi wspomnieniami wypełnić można, a niektórym i życia by nie stało do przeżycia takich lat siedmiu, jakie on przeżył!... Boje, boje i boje — i jakie boje!... W głowie się mięsza, gdy pamięć zszereguje wypadki; gdy staną one w ramie oddalenia i spojrzą z płótna wspomnień skupionych. Wszystkie barwy, jakie świat ma, wszystkie krzyki, jakie ziemia posiada, wyłonią się z tego obrazu. A on to słyszał, widział, odczuł i przeżył. Nieprzebrany w dobroci swojej Panie Jezu, po wsze czasy niech się święci Imię Twoje!...

— Hm!... — mruknął po chwili. — Za siebie się modlę, bom cały, żyw i zdrów, a ile krzyżów, mogił, grobów i ciał w ziemi świętej niepogrzebanych i zgrzytu i łkań i rzężeń śmiertelnych?... Nieprzebrany w dobroci swojej Panie Jezu, daj im spokój wieczysty, lecz niech spokoju tego czucie mają...

— Iwaśko!...

— Co, jegomościu?

— Jak myślisz, czy Radwański wyjdzie na spotkanie, czy Sójkowską na przełazie u wrót ujrzę?

— Musi tak być, przecie jegomość mi mówił, że Radwański w liście swoim pisał, że oczy wypatrują. Zdziwuje się tylo on i pani Sójkowska, co na chabetach takich z Danji wracamy i furgonów zdobycznych za sobą nie ciągniemy.

(Ciąg dalszy nast.)

czesny, — ale to był Polak: Despot-Zenowicz. Był to człowiek uczciwy, dobry katolik i nieubłagany wróg nadużyć czynowników. Na Syberji zostawił po sobie wdzięczną pamięć, jak wogóle niemal wszyscy Polacy. Wygnańcy nasi nauczyli Jakutów uprawy ziemi, ogrodnictwa, rzemiosł, Jako rzemieślnicy byli wzorem punktualności, jako kupcy wzorem sumienności. Być Polakiem, znaczyło mieć wszędzie kredyt. To też ludność miejscowa żegnała z żalem naszych rodaków, którzy przeszli przez ich ubogą ziemię jako pionierowie kultury. Pomiędzy sobą byli Polacy syberyjscy solidarni, zgodni, pomagali sobie nawzajem, żyli w prawdziwie braterskim związku i dlatego stanowili siłę moralną. Słusznie zakończył szanowny prelegent uwagą, że siłę taką powinno w sobie wytworzyć także społeczeństwo nasze tutaj — w kraju.

Publiczność zakopańska, która poświęciła dla odczytu najpiękniejszą pogodę, opuściła salę z uczuciem szczerej wdzięczności dla p. Turzańskiego, za jego porywające i barwnie wypowiedziene wspomnienia.

Z naszych zdrojowisk

Krynica 26 lipca.

Sezon mamy w całej pełni; jednakowoż jak się tutejsi wyrażają, nieco mdły, czyli, że zjazd nie taki, tak co do liczby, jak pod względem jakości gości, jaki dawniej bywał. Jest to po części naturalnem i będzie coraz gorzej, jeżeli nie zostaną usunięte braki, na które wszyscy narzekają. Przedewszystkiem daje się odczuwać wielki brak kabin kąpielowych. Nowo przybywający jest narażony przez dłuższy czas brać te godziny, jakie może dostać, a zatem nie odpowiadające ordynacji; oprócz tego wypadają owe godziny w różnym czasie tak, że chory musi zmieniać porę obiadową i wchodzić w kolizję z innemi procedurami kuracyjnemi. Jest to wprawdzie dla każdego nowo przybyłego koniecznością, którą musi się przebyć i w innych kąpielach, jednakowoż nie w takich rozmiarach, jak tutaj. Kasa kąpielowa jest w ciągłem oblężeniu, a wyczekiwanie przed okienkiem np. godzinę, jest zwyczajną rzeczą, pomimo, że kasjer spełnia swe urzędowanie z gorliwością i uprzejmością godną zaznaczenia. — Dlaczego na główny sezon nie urządzi zarząd trzeciej kasy dla kąpieli borowinowych?

W łazienkach II klasy urządzenia są bardzo prymitywne, a nawet i w I klasie istnieją jeszcze wanny lakierowane, zamiast miedzianych. A teraz co do kąpieli samej: Przygotowanie jej trwa zazwyczaj przeszło 20 minut. Zostaje więc na kąpiel, rozebranie i ubranie się zaledwie 40 minut, a nawet mniej. Dla pań w każdym razie to nieco za mało. Temu daloby się przecie zaradzić, gdyby przyrządy do ogrzewania kąpieli obejmowały mniejsze grupy kabin niż dotychczas.

Co się tyczy cen żywności, to „obskubywanie“ ma tu miejsce na wielką skalę; n. p. flaszka piwa kosztuje 60 hal., kurczę wielkości kawki 1 k. 40 h., podczas gdy żywe kosztuje 60—70 h., itd. w tym samym stosunku.

Obecny sezon obfituje ogromnie w żydów. Dla braku łazienek biorą oni to, co jest do nabycia. Nie ochrania więc nikogo nawet bilet I kl., aby nie użyć przyjemności kąpania się po jednej z cór izraela, wątpliwej czystości. Służba kąpielowa zachowuje się po korytarzach hałaśliwie, urządza śpiewki, tak jakgdyby nikogo nie było, jakby goście byli dla niej, a nie ona dla gości. A przecież w wannach kąpią się chorzy przeważnie nerwowi, potrzebujący spokoju.

Wszystko to nie może przyczynić się do dalszego rozwoju zakładu i jeżeli zarząd nie pomyśli o środkach na przyszłość, to Krynica nie będzie się podnosiła. Najwyższy też czas pomyśleć o wybudowaniu nowych łazienek, unormowaniu ceny pomieszkań i potraw do granic niższych, wyszukaniu nowych źródeł wody mineralnej. Należałoby też polecić policjantom, aby zamiast wystawywać grupami po kilku, wglądali w każdy kąt i utrzymywali spokój i porządek na każdem miejscu.

Ruch zabawowy dość ożywiony, pogoda, jak dotąd bardzo piękna. W ubiegły poniedziałek (22) odbył się koncert akademickiego chóru z Krakowa, poczem świetny reunion w 60 par. Uprzyjemnia też wielce pobyt w Krynicy „teatr miłośników“, który cieszy się sympatją kuracjuszy. Istna powódź koncertów, balów i reunionów zapowiedziana na dni najbliższe. Na brak rozrywek narzekać więc nie możemy. *H. C.*

KRONIKA.

Lwów 30 lipca.

Dodatek do podatku od wódki. Zwracamy uwagę czytelników, że dzisiejszy numer zawiera w ogłoszeniach regulamin dyrekcji skarbu, tyczący się poboru dodatkowego podatku od wódki. Regulamin ten określa dokładnie warunki, sposób i kontrolę poboru.

Z uniwersytetu. Pp. Karol z Oleksowa Gniewosz, rodem z Klimków i w Sanockiem; Józef Raczyński, praktykant konceptowy dyrekcji skarbu, rodem z Baranowa, Teofil Więcław, praktykant konceptowy dyrekcji skarbu w Nowym Sączu, rodem z Łysej Góry w Galicji, Leon Wasserberger z Krakowa i Majer Rappaport z Drohobycza otrzymali dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Smutna rocznica. Żałobne nabożeństwo w 54 rocznicę stracenia śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego odbędzie się we środę dnia 31 go lipca b. r. o godzinie 7 rano w kościele archikatedralnym, staraniem młodzieży polskiej, wieczorem zaś zebranie i odśpiewanie pieśni patrjotycznych na górze straceń ul. Kleparowska. We czwartek zaś urządza młodzież polska w wielkiej sali ratuszowej „Wieczór pamiątkowy“. Początek o godz. 8 wieczorem, zaproszenia i bilety wydawane będą w lokalu ul. Akademicka l. 24 parter, od 7 do 1/2 10 wieczorem.

Z za kulis. Dobrze poinformowana o sprawach pozakulisowych *Gazeta świąteczna* donosi, że pani Natalja Siennicka, „znakomita“ artystka porzuca naszą scenę i nosi się z bardzo poważnym(!) zamiarem poświęcenia się zupełnie scenie rosyjskiej!! Dalej donosi ta sama gazeta, „że niezrównana (w czem? *Przyp. Red.*) pani Natalja jest tak zrażona stosunkami zakulisowymi (!) teatrów: krakowskiego i lwowskiego, (szkoda, że nie także poznańskiego. *Przyp. Red.*) i konfliktami, które musiała (biedna! *przyp. Red.*) tu i tam przeżywać, iż chce zerwać (!!) zupełnie ze środowiskiem (!), w którem dotychczas pracowała“.

Nie wątpimy, że wszystkich naszych czytelników ta straszna, jak grom z pogodnego nieba spadła wiadomość, do głębi poruszy!! To zatrważające. Pani Natalja przenosi się na stałe do Rosji, chcąc uniknąć konfliktów zakulisowych.

Ale żart na bok! Jeżeli pani Siennicka rzeczywiście taki zamiar powzięła, to wcale nie myślimy odradzać jej tego. Owszem, całe dotychczasowe postępowanie wykazuje, że między Moskalami będzie pani Siennickiej wygodniej i lepiej, niż u nas, którzy nie chcieliśmy uznać jej dobrych chęci i talentu.

To tylko musimy sprostować, iż nie pani Siennicka opuszcza scenę lwowską, tylko dyrekcja była zniewoloną podczas występów pani Modrzejewskiej — udzielić pani Natalji dymisji. Również i to warto wyjaśnić, że powodem ciągłych konfliktów byłą sama pani Siennicka, z którą żaden z dyrektorów lwowskiego i krakowskiego teatru nie mógł dać sobie rady. Pani Siennicka chciałaby, aby każdy dyrektor teatru ulegał jej chorobliwym kaprysom, — a to przecież do przyjemności dyrektorskich nie należy.

Najlepiej więc będzie, jeżeli pani Siennicka opuści polską scenę i odda swój talent na usługi Moskali, którzy na jej kaprysach może lepiej się poznają.

My mamy już tych grymasów, konfliktów, awanturek i zajmowania publiczności swoją osobą — aż zanadto!

Życzymy wesołej podróży!

Wypadek czy zbrodnia Dwóch synów dozorcy domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 5, Mateusza Iskry, 15-letni Michał i o 6 lat od niego młodszy Franciszek, wyszli wczoraj o godzinie 9-tej rano w czasie nieobecności rodziców z domu, wrzekomo do kąpieli i nie wrócili już więcej do domu rodzicielskiego. Co się z nimi stało, niewiadomo. Zrozpaczeni rodzice udawali się do poli ji i żandarmerji, zwiedzili wszystkie w okolicy Lwowa stawy — lecz nadaremnie. Gdyby obaj chłopcy w kąpieli utonęli, byłby ktoś z kąpiących się to spostrzegł. Być więc łacno może, że zapuścili się gdzie w las i zbłądzili, albo też padli ofiarą włóczęgów, których w obecnym czasie ma się wielu wałęsać po lasach w okolicy Lwowa.

Zamach na ks. Hausmana. Architekt p. Kowalczuk prosi nas o zanotowanie, że wykonawca napadu na ks. infułata Hausmana, nie tylko nie pozostawał z nim w stosunku zarobkowym przy restauracji presbiterjum archikatedry obrz. łac. we Lwowie wykonanej w r. 1896, lecz nawet nie jest mu osobiście znanym.

Grabież. Józef Jarosz gospodarz z Bronowic Wielkich, — wracając w sobotę pod wieczór z Krakowa do domu, wstąpił na chwilę do szynku w Krowodrzy. Siadającego już na wóz, obskoczyło pięciu drabów, z których dwóch domagało się, aby ich zabrał na wóz, czego im Jarosz nie bronił. Ujechawszy już spory kawał drogi od miasta, draby opuścili wóz, a Jarosz spostrzegł, że mu jeden z nich wyciągnął pugilares z kwotą przeszło 21 koron. Za złoczyńcami zarządzono śledztwo policyjne.

Manewry cezarskie. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że tegoroczne wielkie manewry cesarskie odbędą się w południowych Węgrzech, w kącie pomiędzy Dunajem a Drawą, pomiędzy miastami Mohaczem a Osiekiem (Esseg). Nabierają one szczególnego znaczenia z tego względu, że od prób z nowemi działami, które tam po raz pierwszy wejdą do akcji, zależeć będzie, czy wszystkie stare działa będą zamieniane stopniowo na działa nowego systemu. Próby te odbędą się od 2 do 5 września; obecnym będzie cesarz i w tym czasie zamieszka w klasztorze Cystersów w Zilcy. Później zamieszka w zamku hr. Majlatha w Dolnym Mihuljaczu. Dnia 16 września wojska zbudują most na Drawie, blisko jej ujścia do Dunaju. Podczas ostatnich dni manewrów, monarcha zamieszka w pałacu p. Benjowskiego, pod Pięciokościołami.

Aresztowanie. W Wiedniu aresztowano niejakiego Emila Brilla, b. studenta medycyny, liczącego lat 31, rodem z Radziechowa w Galicji, który różnemi sztuczkami wyłudzał od wybitnych osób większe sumy, rzekomo na cele taks promocyjnych. Brillowi udała się przed kilku laty uzyskać stanowisko marszałka w jakimś magnackim domu pod nazwiskiem Jana Burgera. Otóż zapamiętał sobie z owych czasów różne nazwiska bogatych i wpływowych osób, które nieustannie molestował o pożyczki, zapewniając, że chce się promować na doktora filozofji, a brak mu pieniędzy na taksy promocyjne. Praktykował to przez trzy lata. Teraz policja stwierdziła, że ów Burger jest identyczny z Brillem i odstawiła go do więzienia sądu karnego. Okazało się, że ów Burger *vel* Brill, poszukiwany jest od roku 1890 za kradzież i oszustwa.

Tajemnicze morderstwo. W sali poczekalnej dworca w Kralowym Hradcu znaleziono 25 letnią nauczycielkę, Franciszkę Cyhakównę, broczącą we krwi ze słabemi oznakami życia. Cyhakówna przyprowadzona do przytomności zeznała, iż napadł ją jakiś żołnierz i bagnetem zadał ciężkie rany. Cyhakówna leży w agonji. Cała sprawa jest bardzo tajemniczą.

Z kraju.

Buczyna, powiat brodzki. (*Smiertelny wypadek*). Kucharka Anna Łucyszyn, zajęta w koszarach straży skarbowej, wyszedłszy onegdaj na schody, prowadzące na strych, spadła z nich tak nieszczęśliwie na ziemię, że na miejscu wyzionęła ducha.

Halicz. (*Ćwiczenia wojskowe. — Utonięcie.*) Bawią tu oddziały konnicy i pionierów i ćwiczą się w przeprawianiu przez Dniestr na koniach, w pływaniu, w wioślarstwie i w przeprawianiu się przez Dniestr skórzanemi workami, napełnionymi powietrzem Podczas jednej przeprawy na koniach spadł z konia jeden kapral od ułanów i zar z zniknął w głębinach Dniestru. Dopiero po trzech dniach znalazł wieśniak zwłoki ni szczęśliwego na brzegu we wsi Pitryczu, o kilka kilometrów oddalonej od miejsca, gdzie kapral ów utonął. Pochowano go na cmentarzu halickim. Na zakończenie urządzili oficerowie regatę na Dniestrze przy licznym udziale publiczności, a dnia b. m., przed odjazdem, odbyły się próby wysadzania toru kolejowego, mostów kolejowych i zwykłych drewnianych mostów dynamitem na ogromnej łące, leżącej obok szańców przy drodze w kierunku do Lwowa. Dzięki przedsięwziętym środkom ostrożności, obeszło się bez wypadku, a dynamit znakomicie podłożony i zapalony przez oddziały kawalerji i pionierów wybuchał z gwałtowną siłą i doszczętnie zniszczył wybudowany na łące tor kolejowy i mosty.

Kamionka strumiłowa (*Ofiary kąpieli*). Dnia 23 bm. około godziny 2 popołudniu 20 letni Michał Filarowski i 18 letni Jan Wierzbicki poszli kąpać się do rzeki Bugu koło mostu na Zabużu. Nie umiejąc pływać, posunęli się na środek rzeki, w miejsce, gdzie woda jest dość głęboka i poczęli obaj tonąć. Pospieszono im natychmiast z pomocą. Filarowskiego zdołano jeszcze w czas uratować, Wierzbicki zaś utonął.

Kołomyja. (*Smierć w kąpieli.*) W Prucie utonął 20-letni subjekt handl. w sklepie korzennym p. Romanowicza, Wacław Bolerowski. Przyczyną utonięcia był prawdopodobnie paraliż serca, gdyż zmarły był dobrym pływakiem, skacząc jedn k kilkanaście razy z tamy w wir pod nią się tworzący, nadwerężył sobie prawdopodobnie serce. Wczoraj w tem samem miejscu (pod tamą) tonął jakiś żołnierz, ale go w czas uratowano. Magistrat powinien zakazać kąpania się w tak niebezpiecznem miejscu, a w ten sposób zapobiegnie się tego rodzaju wypadkom, które zwykle sprowadzają katastrofę.

Łętownia, powiat myślenicki. (*Śmierć w studni*). Sześcioletnia córka tutejszych włościan Gąsków, Rozalja, bawiąc się koło studni, przechyliła się nad nią tak nieszczęśliwie, że wpadła do niej i utonęła.

Łówcza, powiat cieszanowski. (*Troje osób zabitych przez piorun*). W czasie burzy, jaka w dniu 27 bm. szalała nad naszą wsią i okolicą, zabił piorun pracujących w polu 58 letniego Ilka Truchana, jego żonę 28 letnią Annę i 16 letniego ich syna Iwana.

Nowosiółki, powiat kamionecki. (*Zabita przez piorun*). Siedmnastoletnia Kseńka Didyk, córka tutejszego włościanina, zajęta żęciem żyta w polu, schroniła się podczas ulewnego deszczu pod kopicę siana. W kilka minut po jej schronieniu się, uderzył w kopicę piorun i zabił Didykównę na miejscu.

Olesko. (*Samobójstwo*). Onegdaj pozbawił się życia przez poderznięcie sobie brzytwą gardła, zarobnik Roman Haczkiewicz, nałogowy pijak Samobójca liczył lat 45 i był żonaty.

Osieczany, powiat myślenicki. (*Utonięcie*). Włościanie tutejsi Sawiccy udając się onegdaj do Myślenic na targ, pozostawili w domu swego dwuletniego syna pod dozorem służącej. W chwili, gdy służąca była zajęta pracą przy kuchni, chłopak niespostrzeżenie wybiegł z domu, a wpadłszy do odległej o kilkanaście kroków od domu sadzawki utonął.

Rawa. (*Zamach samobójczy czy wypadek*). Na torze kolejowym linji Jarosław-Sokal, przerzynającej tutejszą gminę, znaleziono w dniu 23 b. m. około godziny 11 w nocy nieznajomego mężczyznę z odciętą poniżej kolana nogą i lekko skaleczoną głową Jak się następnie okazało, był to Józef Kotowski, djetarjusz, zajęty w oddziele podatkowym tutejszego starostwa, który będąc w dniu tym wieczorem w szynku Morgensterna zanadto zaglądał do kieliszka i do szklanki, tak, że o godzinie 9tej wieczorem wyszedł stamtąd w zupełnie pijanym stanie. Kotowskiego opatrzył natychmiast tutejszy lekarz kolejowy poczem najbliższym pociągiem odwieziono go do szpitala w Żółkwi. Dotychczas nie zdołano jeszcze zbadać, czy ma się w obecnym wypadku do czynienia z zamachem samobójczym, czy też nieszczęśliwym wypadkiem.

(*Podpalenie.*) Onegdaj przystawiono do więzienia śledczego sądu powiatowego Michała Stecynę, włościanina z Kamionki Starej wsi, który miał podpalić dom swego krewnego Jacka Stecyny. Pożar, który zniszczył całą zagrodę Jacka Stecyny, wyrządził szkodę na 9 0 koron ubezpieczoną jedynie na 600 koron.

Skrzyszów, powiat tarnowski. (*Pożar z zapałki*). W domu tutejszego gospodarza Armatysa wybuchł onegdaj popołudniu pożar, który zniszczył doszczętnie całe gospodarstwo Armatysa i sąsiednią stodołę włościanki Zofji Muchy. Pożar, jak następnie stwierdzono, wzniecił pięcioletni syn sąsiada Armatysa, Borucha, który bawił się zapałkami i zapuścił ogień w słomę.

Szczawnica. Z Dunajca wyłowiono dnia 27 bm. popołudniu zwłoki kobiety, którą już tydzień ojciec poszukiwał. Mąż jej za robotą udał się do Ameryki pozostawiając ją z trzyletniem dzieckiem przy ojcu. Opowiadają, że nieszczęśliwa prowadziła życie lekkomyślne i że obić ją mieli jacyś żydzi, których widziano, jak ją rzucili do wody. Śledztwo w toku. W każdym razie nie jest to samobójstwo, lecz skrytobójcze morderstwo, bo trup nosi ślady obicia.

Tarnopol. (*Nieszczęśliwy wypadek*) Przy budowie mostu nad Seretem na gościńcu Obarzance-Horodyszcze, spadła belka i raniła czterech robotników. Jeden z nich strasznie potłuczony umarł na drugi dzień

Tarnów. (*Wypadek na kolei*) Wskutek silnego szarpnięcia wagonu spadł między bufry szybującej wagon maszyny robotnik zajęty czyszczeniem wagonu salonowego i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż w dwa dni po wypadku umarł w szpitalu.

Wola radziszowska, powiat myślenicki. (*Przyduszony na śmierć*). Włościanin Wawrzkiewicz wioząc w dniu 22 lipca z pola zebrane zboże, wywrócił się tuż przed swoją stodołą z furą tak nieszczęśliwie, że przyduszony ciężarem snopów wyzionął ducha.

---

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9-12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum i ogród Colosseum Thorna.** Najpiękniejsze miejsce rozrywki we Lwowie. Nowe dekoracje pędzla p. K. Balka. Od 16 lipca nowy wspaniały program. Margherita et G. di Gianotto prześliczne obrazy z żywych osób. Trupa Grunathos (7 pań) jedyna damska trupa akrobacka. Pertina tancerka akrobatyczna. Taciano fenomen. Cetinje trupa czarnogórska. Artur de Lipiński ekwilibrysta na wieży Eiffel. Amerykański Bioskop żywe fotografje: Przyjazd i przyjęcie cesarza Franciszka Józefa I w Pradze. The Reyvals elektryczne śpiewaczki. Trupa Marzahni pantomina i figle muzykantów. Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Odezwa.** Na I. powszechnym wiecu nauczycielskim w Przemyślu dnia 17 b. m. odbytym, powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jako to: zrównania płac naucz. z płacami urzędników państwowych XI. X. i IX. rangi, zniżenia lat służby do 30, wydania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacji, gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i wiele innych.

Celem wykonania tych uchwał wybraną została osobna komisja, złożona z 24 członków, która ma obmyśleć środki przeprowadzenia uchwał, ewentualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputację do ciał ustawodawczych, JE. marszałka kraju i namiestnika.

Dla umożliwienia akcji wspomnianej komisji potrzebnym jest specjalny fundusz, który też wiec przemyski postanowił jednomyślną uchwałą utworzyć z dobrowolnych składek P. T. kolegów i koleżanek. Wysokość składki od jednej osoby stanu nauczycielskiego oznaczono na 1 koronę.

Wywiązując się tedy z poruczonego nam zadania, podpisany ściślejszy komitet wykonawczy wzywa i prosi P. T. nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie składek pod adresem Redakcji „Szkoły“, „Gazety naucz.“, „Uczytela“ we Lwowie lub „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu najdalej do końca września b. r. Wykaz składek ogłoszonym będzie we wszystkich gazetach nauczycielskich, rachunek wydatków ogłosi komisja osobnem sprawozdaniem.

Ufni w pomoc całego, jednością zespolonego nauczycielstwa kraju, jeszcze raz prosimy o poparcie akcji dla wspólnego celu i z góry za łaskawe datki dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać!“

We Lwowie dnia 25 lipca 1901 r.

Budziński Piotr, naucz. sem. naucz. (Sambor), Czyż Eljasz, kierownik szkoły (Kleparów), Eichenkatz Maurycy, naucz. szkoły 5-kl. (Skałat), Jakimowski Marjan, naucz. szkoły wydz. (Stanisławów), Mayer Zygmunt, wiceprezes gal. Towarzystwa naucz lud. (Nowy Sącz), Rosół Stanisław, emer. kier. szkoły (Kraków), Soleski Jan, kierownik szkoły im. Kościuszki (Lwów), Terlecki Franciszek, naucz. szkoły 5-kl. (Rudnik).

Woytyga Jan,
kier. szkoły, poseł do rady państw. (Zwierzyniec).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po cenach zniżonych (wznowienie): „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

We środę po cenach zniżonych: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca.

We czwartek po cenach zniżonych: „Wróble“, komedja w 3 aktach Labiche'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę po raz I-szy: „Zgrzebna koszula“ (Das grobe Hemd), sztuka w 4 aktach K. Karlweisa.

Rozprawę o Sienkiewiczu znajdujemy w wychodzącem w Szwajcarji czasopiśmie *Allgemeine Schweizerzeitung*. Napisał ją p. St. von Gacki. Porównywa Sienkiewicza z Matejką, zaznacza, że „Quo vadis“ jest wyrazem najwznioślejszych chrześcjańskich idei; dodaje jednak, że Sienkiewicz wznosi się najwyżej tam gdzie przemawia do uczucia, nie zaś tam, gdzie stara się przekonać.

„Ogniem i mieczem“ na scenie francuskiej. Sarah Bernhardt zamierza przerobione dla sceny w przekładzie pp. Kozakiewicza i hr. Wodzińskiego „Ogniem i mieczem“ wystawić z wielką wspaniałością w Paryżu. Wielka artystka nie będzie grała żadnej roli w sztuce, tylko zajmie się wyłącznie wystawą i reżyserją.

Teatr „an der Wien“ w Wiedniu obchodzić będzie we wrześniu b. r. setną rocznicę swego istnienia. W ostatnich latach królował na deskach tego teatru komik Girardi, przed blisko stu laty panował na nich Mozart. Tam to w dniu 7 stycznia 1802 wystawiono po raz pierwszy „Flet czarodziejski“. W obchodzie jubileuszowym wezmą czynny udział niemal wszyscy z żyjących jeszcze artystów, którzy w ciągu ubiegłego stulecia należeli do składu wiekowego teatru.

Izba sądowa.

Lwów 30 lipca.

(Obraza sądownictwa czerniowieckiego przez dziennikarza.)

Dnia 8 grudnia z r. odbyło się w Czerniowcach zgromadzenie przedwyborcze, na którem postawiono mnóstwo interpelacyj do kandydata poselskiego Strauchera. Między innymi interpelował również i korespondent czerniowiecki, dziennikarz, Zygmunt Welt. W interpelacji swej poddał on bardzo ostrej krytyce sądownictwo czerniowieckie. Wyraził się np., że postępowanie sędziów i prokuratorów w Czerniowcach jest „brutalne“, że urzędnikami sądowymi są wyłącznie Rusini, albo Rumuni, skutkiem czego żaden Niemiec i żyd nie może od takiego sądownictwa oczekiwać sprawiedliwego wymiaru spzawiedliwości.

Dotknięty tego rodzaju krytyką swego stanu, zaskarżył ogół sędziów i prokuratorów czerniowieckich Zygmunta Welta o przekroczenie §. 492, t. j. obrazę władz publicznych. Do sądzenia tej sprawy delegowano sąd sekcji III we Lwowie.

Pierwsza rozprawa w tej mierze odbyła się w marcu b. r. Odroczono ją wówczas z powodu niestawiennictwa świadków.

Dziś rano odbyła się druga, przed sekretarzem Granowskim. Oskarżał imieniem prokuratorji zast. prok. Schneider. Oskarżonego bronił dr. Maksymiljan Fried. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Przesłuchany na treść aktu oskarżenia, oskarżony Welt oświadcza, że nikogo osobiście nie dotknął, krytykował nie urzędników samych, ale krytykował ogólnie, słowo zaś „brutalność“ odnosił również nie do nich samych, ale do ich postępowania, nakazanego ustawą. Po zeznaniach świadków, dziennikarzy Menczla, Stöckla, jakoteż radnego Pichla, mniejwięcej korzystnych dla oskarżonego, zapadł o godzinie 12 w południe wyrok, uwalniający oskarżonego dziennikarza Zygmunta Welta od wszelkiej winy i kary.

Prokurator zgłosił odwołanie co do winy oskarżonego.

Skutki głupiej tolerancji.

Wiele razy mieliśmy sposobność pisać o dziwnej tolerancji języka niemieckiego, używanego przez kelnerów w lwowskich restauracjach, wobec polskiej publiczności, która do tych lokalów uczęszcza. Nie remonstrowano na stereotypowe „*zahlen*“, a tymczasem to małe słóweczko stało się zarodkiem iście bezczelnej buty, ze strony niemieckich i nieniemieckich kelnerów, a buta ta doszła do takich rozmiarów, że indywidua te, na polskiej ziemi i na polskim chlebie aż nadto dostatnio pasione, śmią z całą efronterją, wzorem ich pruskich kolegów, rzucać nam w oczy impertynencje, na które chyba kij byłby dosadną odpowiedzią, bo szkoda słów i języka polskiego na reagowanie wobec tego rodzaju bezczelności.

Zaszedł obecnie fakt, który powinien raz już otworzyć oczy naszej publiczności i pouczyć ją, że tak dalej być nie może. Fakt ten zdarzył się wczoraj w restauracji handlu Karola Bayera przy placu Marjackim. Podaje go jedno z pism tutejszych, jak następuje:

Przy stoliku siedziało dwóch starszych ludzi. Jeden z nich, jak się później okazało, obywatel przybyły z Poznańskiego, słysząc ustawiczny szwargot kelnerów i przemawianie do gości po niemiecku, rzekł do sąsiada, iż dziwi go wielce cierpliwość Lwowian, iż pozwalają na to, by służba w lokalach, gdzie bywają sami Polacy, narzucała im obcy język. W tej chwili przystąpił jeden za sługusów do stołu i ufny zapewne w obecność kilku oficerów, w te słowa rzekł do owego gościa: „Ja jestem Niemiec i mówię tak jak mi się chce, a panu nic do tego. Jeśli panu nierecht to pan nie słuchaj.“

Bezczelne to wystąpienie sługusa oburzyło wszystkich obecnych, a zaczepiony gość, gdy minęło pierwsze osłupienie, zawołał „Milcz fagasie.“ Wtedy z ust kelnera posypała się cała kaskada obelg jak „Ty sam polski fagas“ i t. d. Wezwano gospodarza, przyszedł jego zastępca i gdy mu pan ów grzecznie przedstawił, by pouczył swą służbę, jak się ma z gośćmi obchodzić, pan zastępca (płatniczy) odparł mu krzykliwie: „Pan sam jesteś winien, pan nie masz prawa mięszać się do tego, jak my tu mówimy do gości. Jesteśmy Niemcami, więc mówimy po niemiecku, bo nam się tak chce, a jak panu się nie podoba, to się pan wynoś!“

Oburzeni tą sceną obecni goście opuścili gromadnie lokal p. Bayera.

Mamy wszelkie prawo twierdzić, że oburzający ten fakt, nie jest odosobniony, że codziennie w różnych punktach Lwowa, gdzie są niemieccy kelnerzy w restauracjach, dzieją się mniej więcej drastycznie takie same sceny prowokacyjne ze strony domorosłych hakatystów, a jeżeli nie rejestruje ich codzienna kronika, to dlatego tylko, że gość, któremu kelner taki, obrażający nasze uszy niemczyzną, nagada impertynencji, wstydzi się przyznać do tego. Wstyd taki nie na miejscu, a nawet karygodny i zajść takich płazem się nie powinno puszczać. Za nasze własne pieniądze, śmie taki szwabik restauracyjny, w dodatku licho usługujący, rzucać nam w oczy impertynencje, a my?... my po raz drugi idziemy do tego lokalu, gdzie nas obrażają.

Raz potrzeba zerwać nareszcie z tą jagnięcą tolerancją; raz trzeba nauczyć tych niemiaszków, że wara im od obrażania polskich gości. Protestem jedynie racjonalnym byłoby, gdybyśmy solidarnie unikali lokalów, gdzie służba do gości mówi po niemiecku, a zatem i buta tych hakatystów lwowskich, zmalałaby do zera.

Chcielibyśmy widzieć, jakby się w podobnym jak opisany, wypadku znalazł Czech lub Węgier? Z pewnością noga żadnego nie postałaby w takim lokalu. U nas inaczej. My jeszcze ciągle wysługujemy się Niemcom, czy trzeba, czy nie trzeba.

W Hucie Korostowskiej.

Byłeś ty, łaskawy czytelniku, kiedy na kolonji wakacyjnej? Zdarzyło ci się widzieć te, niedawno po bruku lwowskim do szkoły spieszące anemiczne, wybladłe postaci chłopaczków, które parotygodniowy pobyt w górskiem, świeżem powietrzu, zmienia na rumiane, niby jabłuszka dojrzałe, figurki, z których oczu błyska zadowolenie i chęć użycia jak najwięcej tego, co im niedługo znowu na wiele dłużich miesięcy będzie odjęte?

Jeżeliś tego wszystkiego nie widział, lub przy nawale zajęć codziennych widzieć nie mógł, albo i nie chciał, to zabaw się raz w niedzielnego turystę i przejedź się — w tym roku do Huty Korostowskiej — a zobaczysz tam to, o czem ci opowie jeden z takich przygodnych turystów.

Dostajesz się do Skolego koleją, siadasz następnie na trzęsący się, jak w febrze, wózek żydowski, o ile ci naturalnie nie starczy na wynajęcie fjakra, będącego parodją lwowskiego wehikuła i jedziesz... Mijasz szybko letnią Jerozolimę, w jaką się urocze Skole z biegiem lat przemieniło; mijasz Demnię z zakładami fabrycznymi i tartakami właściciela państwa Skole p. Schmidta; spotykasz się raz jeszcze z życiem osiadłem przy potężnych kamieniołomach pod górą Świętosławem i znajdziesz się nakoniec wobec zupełnie dzikiej natury. Jeżeli zapomnisz na chwilę, że znajdujesz się na gościńcu rządowym, biegnącym przez okolicę lesistą wśród gór i szumiących potoków Oporu i Orawy, masz złudzenie, że tak wyglądać musiała ta okolica w pierwszych dniach stworzenia.

Po prawie dwu godzinach jazdy, wśród której rzadko gdzie ujrzysz chatę, lub karczmę, dolatuje cię na tem pustkowiu daleki odgłos bębna i za chwilkę widzisz wynurzającą się z za wzgórka, po którym biegnie gościniec, gromadę chłopaków, kroczącą czwórkami ze sztandarem na czele i z kierownikiem kolonji wakacyjnej i nauczycielami, mającymi nadzór nad kolonją. Widzisz obok obszerny dom piętrowy w guście willi, okolony parkiem cienistym, na tle potężnej ściany lasów świerkowych.

Kompleks ten robi istotnie wrażenie kolonji, zapomnianej w lasach; nikt z nią nie sąsiaduje; opodal tylko stoi karczma, wróg kolonji, mówiąc nawiasem, bo się nie dała wyzyskać sprytnemu arendarzowi i sama w swe potrzeby się zaopatruje. A tegoroczny kierownik kolonji p. Romuald Kwiatkowski, to energiczny człowiek i przy pomocy swej dzielnej małżonki dokłada starań, aby na tem odludziu dziatwie na niczem nie zbywało. Nauczyciele: pp. Moos, Lisowski i Wiśniewski, mają bezpośrednią pieczę nad dziatwą, a dopomaga im jako wolentarz, p. Ignacy Nowicki, bawiący tu na świeżem powietrzu. Przy takim nadzorze, nic dziwnego, że dziatwie tu „okrutnie“ dobrze: swoboda w całej pełni, gry, zabawy, wycieczki, a nadewszystko kąpiel w Orawie, używana w miarę, bo na to zarząd kolonji ogromnie uważa.

Pomieszczenie kolonji w tym roku, dzięki uprzejmości właściciela Huty p. Schmidta, znakomite. Pokoje czyste, obszerne, przewiewne, jadalnia na werandzie; słowem daleko lepiej, niż ubiegłych lat w Hrebenowie, lub jak to było w samym początku, w Żabiem. Dodajmy do tego wikt zdrowy i dostatni, czystość i rygor, więc nic dziwnego, że dzieci wyglądają zdrowo i żałują tylko jednego: — że te wakacje tak krótko trwają...

W roku przyszłym przyrzekł p. Schmidt jeszcze niektóre ulepszenia i adoptacje, za co mu się prawdziwe uznanie należy, tem większe, że choć Niemiec, nie okazuje niechęci lub antypatji dla polskiej kolonji.

Oto garść wrażeń z jednodniowej wycieczki do Huty, wartej zaiste przetrząśnienia się dwudziestu kilku kilometrów na wózku. Gdyby to wię-

cej dziatwy i dłużej mogło korzystać z dobrodziejstwa wakacyjnych kolonij!... Tak! ale to zależy już ściśle od ofiarności społeczeństwa, które jakoś nie bardzo się spieszy z ofiarami na cel tak piękny. A szkoda!

Dzielni żandarmi.

Delatyn 28 lipca.

Pięknej, podniosłej uroczystości byliśmy dzisiaj świadkami: Dwaj żandarmi z tutejszego posterunku sierżant Jaremko i Styczeń otrzymali srebrne krzyże zasługi za niezmordowaną, pełną poświęcenia akcję ratunkową podczas ostatniego pożaru w Delatynie, który wybuchł w nocy 25 stycznia b. r.

Jest stosunkowo wielka różnica pomiędzy dekoracją tego rodzaju a odznaczeniem, które otrzymują n. p. uczestnicy dworskiej podróży od panującego. Tu — czuliśmy to wszyscy, był krzyż przypięty na piersiach tych dzielnych ludzi istotnie — krzyżem zasługi. Wyobraźnia nasza odtworzyła w chwili uroczystości moment ten pełen grozy, gdy ci bohaterowie skoczyli bez wahania w dom, który już był cały w płomieniach, w dom gdzie strop był spękany, a belkowanie dachu już się zwalić miało na głowy dwóch nieszczęśliwych, którzy w porę zbiedz nie zdołali. Uratowani i ratujący wyszli cudem prawie z domu, który po chwili płomień zniszczył do szczętu. Niestety jeden z uratowanych w skutek silnego poparzenia umarł. Był to młody chłopiec, terminator.

Musiała to być nielada robota w płonącym domu. Jaremko wyglądał czarny jak węglarz, włosy mu się paliły, ogień już imał się płaszcza. Oni wtedy nie myśleli o odznaczeniu, bo życie chyba więcej warte, niż srebrny krzyżyk i uznanie: oni czynili to w poczuciu dobrej sprawy w głębokiem poczuciu obowiązku.

Uznali to snać wszyscy, bo bardzo wielu było uczestników tej pięknej uroczystości, na którą rotmistrz Selenka zaprosił wszystkie urzędy i wybitniejsze osobistości miejscowe i z okolicy. Znacznym pocztem przybyli także koledzy dekorowanych. Po mszy św. z wotywą, którą odprawił tutejszy proboszcz ks. Trzebunia, stanęli żandarmi na komendę przed kościołem i tu przemówił rotmistrz Selenka, najpierw po polsku do przybyłych, dziękując za tak liczny współudział, a potem przed frontem do szeregów, stawiając im za przykład dwóch dzielnych żandarmów. Po rotmistrzu mówił równie dobrze i z zapałem komisarz starostwa z Nadwórny, wznosząc na zakończenie oficjalnej uroczystości okrzyk na cześć cesarza. Uścisk dłoni, którym gratulowali dekorowanym przybyli, był bardzo szczery i gorący. — Po uroczystości wyjechali uczestnicy południowym pociągiem do Jaremcza, gdzie się odbył bankiet na kilkadziesiąt osób. Toastów przy kieliszkach nie brakło, najbardziej jednak wzruszającym był ten, który wzniósł na cześć swych wybawców — uratowany.

Oby czyn dzielnych żandarmów był dla innych dobrym przykładem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 30 lipca. W izbie gmin odczytano orędzie królewskie, w którem król wyraził życzenie, aby Robert w uznaniu nadzwyczajnych jego zasług, jako głównego dowódcy w wojnie południowo-afrykańskiej otrzymał dotację 100.000 funtów szterl. Czytanie tego orędzia przerywali Irlandczycy często żywymi protestami. W ciągu dalszej dyskusji nad podatkiem gruntowym przyszło do bardzo burzliwych scen. Podczas mowy pewnego liberała, wołali konserwatyści: „Głosować! głosować!“ Dep. Redmont zawołał: „Policja!“, a zwracając się do prezydenta krzyczał: „Czemu pan nie utrzymujesz porządku.“ Po kilku przerwach ze strony Redmonta, prezydent przywołał go do porządku, poczem izba 303 głosami przeciw 71 uchwaliła wykluczyć Redmonta z jednego posiedzenia. Następnie doprowadzono dyskusję do końca wśród częstych przerywań i bardzo ożywionych scen.

Rewizja kasy miejskiej.

Kraków 30 lipca. Komisja złożona z członka wydziału kraj. Adolfa Vayhingera i rewidenta rachunkowego wydziału kraj. Mieczysława Wronowskiego, oraz ze strony magistratu z prezydenta Friedleina i zastępcy naczelnika wydziału rachunkowego Antoniego Grossa, rozpoczęła dzisiaj swą czynność badania stanu funduszów i majątku gminnego. Między innemi ma być zbadany stan funduszów przeznaczonych na wodociągi i budowę kanałów i sprawa użycia kwoty na wykupienie budynków fortyfikacyjnych.

Niezawisłość Bułgarji.

Stambuł 30 lipca. Zaprzeczają, jakoby wielki książę Aleksander Michajłowicz podczas ostatniego pobytu swego poruszył był u sultana sprawę niezawisłości Bułgarji i sprawę kreteńską.

Choroba Crispiego.

Neapol 30 lipca. W stanie zdrowia Crispiego nie nastąpiła od wczoraj żadna zmiana.

Wypadki w Chinach.

Londyn 30 lipca. Biuro Reutera donosi z Szangaju, że w prowincji Szantung ożywił się znacznie ruch bokserów.

Żniwa w Indjach.

Londyn 30 lipca. Wicekról indyjski telegrafuje, że wskutek deszczów polepszyły się widoki zbiorów w Indjach.

Kraków 30 lipca. Delegat Laskowski powraca we środę z urlopu.

Madryt 30 lipca. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że obecność niemieckiej eskadry w Cadix, nie ma obsolutnie żadnego znaczenia. Hiszpania nie może teraz myśleć o żadnych sojuszach, gdyż za ewentualne korzyści nic w zamian daćby nie mogła. Trzeba naprzód zreorganizować armię, marynarkę i administrację.

Ostatnie wiadomości.

Główna wygrana przy dzisiejszem ciągnieniu w Wiedniu losów ks. Clary w kwoc e 52.500 kor. padła na numer 11.269.

Uprzejmy złodziej. Dwóch robotników: Franciszek Bargiel i Jakób Barnbar powracali wczoraj późnym wieczorem do domu ulicą Gródecką. Kiedy się znaleźli na wysokości placu Solarni, spotkali dwóch przed szynkiem stojących ludzi, z których jeden jął grzecznie zapraszać obu do szynku na kieliszek. Obaj robotnicy odmówili, a wtedy jeden z nich objął Bargiela i ściskając go, ponowił zaprosiny. Ale Bargiel był niewzruszony. Uprzejmy pan puścił go tedy z objęć i rozłączyli się. Bargiel z towarzyszem poszli ku rogatce, obaj zaś nieznajomi ku miastu. Po chwili Bargiel chciał popatrzyć na zegarek, która też godzina, ale zegarka nie było. Spostrzegli, że mieli do czynienia ze złodziejami, puścili się obaj robotnicy z powrotem ku miastu i tu udało im się w ulicy Kazimierzowskiej napotkać jednego z nieznajomych, którym był, jak się okazało, znany złodziej Michal Koński.. Ale zegarka już nie miał.

ZE ŚWIATA

Podarek afrykański. Menelik, król abisyński, który jest znany z tego, że umie zawsze dobierać odpowiednie podarunki dla zaprzyjaźnionych z sobą władców, przesłał prezydentowi Francji, Loubetowi, młodą lwicę. Jest to 6—7 miesięczne, bardzo piękne zwierzę, a tak oswojone i wytresowane, że w ścisłej pozostaje przyjaźni z Murzynem, który jej dozoruje. Być może, że lwica będzie towarzyszyła prezydentowi podczas jego publicznych występów, jako żywy symbol siły, połączonej z łagodnością.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Z dniem 23 lipca br. otwiera się kolej lokalna Lambach-Haag a/H. ze stacjami Bachmannung, Gaspoltshofen, Altenhof, Haag a/H., oraz przystankami Lambach, Nichkirchen, Hörbach, Weibern-Aistersheim, Meggenbach w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Lincu. Wyżwymienione stacje Gaspoltshofen, Altenhof i Haag a/H. otwarto dla ruchu ogólnego, przystanki Lambach, Aichkirchen, Hörbach i Meggenbach dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, zaś przystanek i ładownię Weibern-Aistersheim dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w stałych ładugach wozowych. Stacja Bachmanning, która ma być urządzoną dla ruchu ogólnego, będzie otwartą dopiero po wykończeniu budowy.

— **Wiedeń** 30 lipca *(Giełda zbożowa).* **(Kursa w koronach i po 50 kilogramów).** **Pszenica na jesień** od 8·25 do 8·26, **na wiosnę** od —·— do —·—; **żyto na jesień** od 7·11 do 7·12, **na wiosnę** od —·— do —·—; **kukurydza na czerwiec-lipiec** od —·— do —·—, **na lipiec-sierpień** od 5·53 do 5·54, **na sierpień-wrzesień** od —·— do —·—, **na wrzesień-październik** od 5·64 do 5·65, na maj-czerwiec od 5·44 do 5·45; **owies na jesień** od 6·62 do 6·63 **na wiosnę** od —·— do —·—; **rzepak na sierpień-wrzesień** od 14·05 do 14·20 **na wrzesień-październik** od —·— do —·—, **na styczeń-luty** od —·— do —·—; **olej rzepakowy na wrzesień-grudzień** od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda, gorąco.

— **Budapeszt** 30 lipca *(Giełda zbożowa).* **(Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik** od 8·07 do 8·08; **żyto na październik** od 6·75 do 6·76; **owies na październik** od 6·30 do 6·31; **kukurydza na lipiec** od —·— do —·—, **na sierpień** od 5·22 do 5·23, **na maj (1902)** od 5·14 do 5·15; **rzepak na sierpień** od 13·40 do 13·50. **Oferty na pszenicę** mierne. **Chęć kupna słaba.** Usposobienie spokojne. Pogoda, gorąco

Wiedeń 30 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). **Marki 117·40, Renta majowa 99·10, Węg. renta koronowa 92·95, Akcje austr, zakł. kred. 631·50, Akcje węg. zakł. kred. 641·—. Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 531·25, Akcje Bankvereinu 440·—, Akcje Länderbanku 402·—, Akcje kolei państw. 631·50, Lombardy 84·50, Akcje kolei Elbethal 475·—, Akcje fabryki broni ·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 414·50, Akcje Rima Muranji 435·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1600·—. Losy tureckie 94 —, Ruble 252·—. Usposobienie silne.**

Berlin 30 lipca. (Giełda poranna). **Akcje kredytowe 198·—, Tow. dyskontowe 171 90**

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 30 lipca o godz. 7 1/2 wieczorem.

Po cenach popołudniowych.

DOM WARJATÓW

krotochwila w trzech aktach Karola Laufsa.

O S O B Y:

Filip Klapson	p. Fiszer
Genowefa Holms	pni Cichocka
Ida	pna Miłowska
Franciszka	pni Chmielińska
Alfred Klapson	p. Kliszewski
Rissling	p. Hierowski
Cumberland	p. Kwiatkiewicz
Amelja	pni Rybicka
Helena	pna Jankowska
Eugeninsz	p. Stanisławski
Józefina Bzik	pni Połęcka
Major Bum-bum	p. Feldman
Bernard	p. Roman
Jan	p. Recheński
Kelner	p. Dolski
Gość 1-szy	p. Podhorski
Gość 2-gi	p. Czaki

Rzecz dzieje się w I i II akcje w Londynie, w III pod Londynem w willi Klapsona.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 lipca 1901 r.

HOTEL GEORGE. E. Olszewski z Dubia. F. Bertram z Wrocławia. G. Sterk z Berlina. A. Lubimow z Warszawy. B. Scholz z Berlina. J. Holdenburg z Brzeżan. A. Münter z Waniowa. A. Götz z Okocima. A. Jełowicka z Rosji. G. Waschüyston z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Dunin Borkowski z Mielnicy. J. Zawadzki z Rosji. B. Liptowski z Zacisza. J. Komornicki z Zawadki. J. Stanek z Wiszenki. L. Łoboś z Taurowa, A. Dzierzanowski z Zielonej. R. Rudolf z Pasieczny. J. Lecomte z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Stanisław Abt

c. k. radca rachunkowy krajowej Dyrekcji skarbu, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną. Członek Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 lipca b. r. w 67 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu przy ul. Piekarskiej l. 49 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w głębokim smutku pogrążona żona wraz z matką i rodziną krewnych, znajomych i kolegów zapraszają.

Msza żałobna odbędzie się we czwartek 1 sierpnia o godz. 8 rano w kościele OO. Bernardynów.

Lwów, dnia 30 lipca 1910. „Concordia“ A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	2·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·40	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	7·45	Janowa
—	7·50	Tarnopola (Brodów)
—	[illegible]	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej
—	[illegible]	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Zakopanego, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kołomyi, Potutor, Chodorowa)
—	[illegible]	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	[illegible]	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rzeszowa, Nowego Sącza via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia
—	6·00	Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Galacu, Husiatyna
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Zaleszczyk
—	[illegible]	Stryja, Skolego, Kałusza, Munkacza, Pesztu, Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

posp.	osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	[illegible]	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Stryja, Zagórza, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	[illegible]	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	[illegible]	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysława
8·30	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Kołomyi
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	[illegible]	Janowa
—	[illegible]	Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	[illegible]	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	[illegible]	Brzuchowic
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Kołomyi
2·55	[illegible]	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa
—	[illegible]	Stryja, Drohobycza, Borysława
—	[illegible]	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	[illegible]	Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Chyrowa, Nowego Sącza)
—	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej
—	[illegible]	Tarnopola i Brodów
—	[illegible]	Brzuchowic
—	[illegible]	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

L. 79002/901.

OGŁOSZENIE.

Według artykułu II. Ustawy z dnia 8 lipca 1901 dz. u. p. Nr. 86, o podwyższeniu opłaty od wódki i oddaniu części dochodu z tej opłaty funduszom krajowym królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, podlegają z wyjątkami w ustawie wyszczególnionymi wszystkie pędzone płyny wyskokowe znajdujące się w dniu 1 września 1901 w wolnym obrocie na obszarze królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, tudzież te pędzone płyny wyskokowe, które w czasie przed 1. września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośnji i Hercegowiny do odbiorców w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, które to płyny jednak dopiero po 1 września 1901 do tych krajów nadeszły, podatkowi dodatkowemu w wymiarze 20 halerzy od każdego stopnia hektolitrowego (litra) alkoholu.

W celu przeprowadzenia tego dodatkowego opodatkowania wydało c. k. Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 13 lipca 1901 dz. u. p. Nr. 105 przedrukowany poniżej regulamin.

REGULAMIN

o poborze

dodatkowego podatku od wódki.

I. Przedmiot dodatkowego podatku.

Dodatkowemu podatkowi w wymiarze 20 h. od litra alkoholu podlegają z wyjątkami poniżej wymienionymi, wszystkie pędzone płyny wyskokowe znajdujące się 1. września 1901 w wolnym obrocie w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie Państwa, jakoteż te pędzone płyny alkoholowe, które w czasie przed 1. września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośni i Hercegowiny do odbiorców w krajach, w których odnośna ustawa ma moc obowiązującą, które jednak dopiero po 1. września 1901 do tych krajów nadeszły. Do pędzonych płynów alkoholowych podlegających dodatkowemu podatkowi należą w szczególności także arak, rum, koniak, esencye wódczane, sztuczne esencye owocowe złożone z różnych gatunków eteru, alkoholu i innych substancyi i eter owocowy, likiery i inne zaprawne wódki, dalej bogate w alkohol towary perfumeryjne, jak woda kolońska, bogate w alkohol tynktury lekarskie i ekstrakty, jakoteż każda mięszanina wina i wódki, której zawartość alkoholu przekracza 15 procent objętości.

Uwolnione od dodatkowego podatku są:

1. Pędzone płyny wyskokowe w posiadaniu przemysłowców, pośredniczących w obrocie pędzonych płynów wyskokowych (trudniących się wyszynkiem, sprzedażą, drobnym handlem i t. d.) w ilościach nie większych niż 10 litrów, w posiadaniu zaś innych gospodarstw domowych w ilościach nie większych niż pięć litrów. Te ilości są także wtedy wolne od dodatkowego podatku, jeżeli u przemysłowca lub w gospodarstwie domowem znajdują się większe zapasy.

2. Wódka, której już na podstawie teraźniejszych przepisów przysługuje uwolnienie od państwowej opłaty od wódki.

II. Oznajmienie.

Kto w dniu 1. września 1901 posiada zapas pędzonych płynów wyskokowych podlegających dodatkowemu podatkowi, zawierający razem więcej niż dziesięć, względnie więcej niż pięć litrów alkoholu, jest obowiązany oznajmić ilość i zawartość alkoholu całego zapasu, jakoteż miejsce i lokale, gdzie ten zapas się przechowuje, w przeciągu czterech dni licząc od 1. września 1901, zatem najpóźniej dnia 4. września 1901 na piśmie w dwóch egzemplarzach według dołączonego formularza temu oddziałowi straży skarbowej, w którego obrębie znajduje się miejsce przechowania pędzonych płynów wyskokowych. Blankiety na te oznajmienia wydawać się będzie bezpłatnie w każdym oddziale straży skarbowej, jakoteż u organów i w urzędach, które krajowa władza skarbowa oznaczy. Jeżeli na podstawie osobnych autonomicznych postanowień obowiązujących dla poszczególnych krajów, żąda się od zapasów lub od części zapasów będących przedmiotem oznajmienia, zwrotu opłaty krajowej zapłaconej według taryfy, wówczas należy nadmienić to w oznajmieniu, podając ilość wódki, od której żąda się zwrotu, jakoteż kwotę do zwrotu przypadającą.

Tych pędzonych płynów wyskokowych, które przed 1. września 1901 wysłano z krajów korony węgierskiej, Bośni i Hercegowiny do odbiorców w krajach, gdzie ustawa obowiązuje, które jednak dopiero 1. września 1901 lub później do tych krajów nadeszły, oznajmiać nie potrzeba.

Jeżeli zapas pędzonych płynów wyskokowych, który ma się oznajmić, nie przekracza w poszczególnym wypadku bez względu na zawartość alkoholu pięciu hektolitrów, można zaniechać podawania w oznajmieniu ilości, zawartości i stopni hektolitrowych alkoholu; w tym wypadku musi się jednak w uwadze oznajmienia wyraźnie nadmienić, że ogólny zapas nie przekracza ilości pięciu hektolitrów.

Przy pędzonych płynach wyskokowych we flaszkach zamkniętych w sposób w handlu zwykle używany, dalej przy likierach, to jest pędzonych płynach wyskokowych zawierających najmniej 10 kilogramów cukru na hektolitr i przy słodzonych wódkach, to jest pędzonych płynach wyskokowych zawierających więcej niz jeden kilogram, ale mniej niż 10 kilogramów cukru na hektolitr, wreszcie przy wszystkich dodatkowemu podatkowi podlegających esencyach, towarach perfumeryjnych, tynkturach lekarskich i ekstraktach, można bez względu na wielkość zapasu podlegającego oznajmieniu zaniechać oznajmienia zawartości alkoholu.

Gdyby pędzone płyny wyskokowe, co do których istnieje obowiązek oznajmiania, znajdowały się w pierwszych czterech dniach miesiąca września 1901 w transporcie, a co do nich nie wniesiono jeszcze oznajmienia i nie uiszczono od nich dodatkowego podatku, wówczas obowiązek oznajmienia względnie uiszczenia dodatkowego podatku ciąży na odbiorcy towaru, który ma wnieść oznajmienie najpóźniej w ciągu 48 godzin po nadejściu posyłki.

Jeśli kto nie wniesie przepisanego oznajmienia zapasu pędzonych płynów wyskokowych, znajdującego się w dniu 1. września 1901, lub jeżeli kto oznajmi ilość mniejszą, a różnica między ilością oznajmioną a urzędownie zbadaną przekraczać będzie 10 procent, podpadnie karze w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty ukróconego lub na ukrócenie narażonego dodatkowego podatku, ktoby zaś podał w oznajmieniu inne nieprawdziwe daty nie odnoszące się do ilości alkoholu, karany będzie grzywną porządkową od 4 do 200 koron.

Przedsiębiorstwa kolei żelaznych i żeglugi parowej (z wyjątkiem morskich, o ile nie chodzi o swojskie parowce wyposażone ułatwieniami co do ruchu) jakoteż c. k. poczta, obowiązane są o każdej przesyłce pędzonych płynów wyskokowych, którą przed 1. września 1901 przyjęły do transportu celem dostawienia odbiorcy w krajach, w których ustawa ma moc obowiązującą, jednak do tego dnia jej nie oddały, donieść zaraz po nadejściu jej do stacyi oddawczej oddziałowi straży skarbowej, w którego okręgu leży ta stacya. To doniesienie ma zawierać nazwisko nadawcy i odbiorcy, tudzież wagę brutto przesyłki, a stacya oddawcza ma je bezpośrednio przedłożyć.

III. Dopełnienie czynności urzędowej.

Organa skarbowe, u których wnosi się oznajmienia zapasów, mają najpierw sprawdzić oznajmienie co do jego dokładności, a następnie przystąpić bezzwłocznie do zbadania zapasów w sposób poniżej wskazany.

Wywód spostrzeżeń, dalej przypadającą kwotę dodatkowego podatku, tudzież urząd percepcyjny, w którym dodatkowy podatek ma się zapłacić, należy podać w obu egzemplarzach oznajmienia.

Jeden egzemplarz oznajmienia zwraca się stronie.

Strona jest obowiązaną tę kwotę dodatkowego podatku, o której zawiadomiono ją w powyższy sposób, zapłacić, jeżeli nie uzyskała pozwolenia spłaty w ratach lub kredytu w przeciągu dni ośmiu w urzędzie percepcyjnym wymienionym w oznajmieniu. Dla tych krajów, gdzie istnieją samoistne opłaty krajowe, które z dniem 31. sierpnia 1901 będą zniesione, wyda się osobno zarządzenia, czy i o ile ma nastąpić zwrot opłaty krajowej zapłaconej według taryfy i skompensowanie takich pretensyi zwrotu z dodatkowym podatkiem od wódki.

Badanie oznajmionych zapasów pędzonych płynów wyskokowych należy rozpocząć najpóźniej 2. września 1901.

Co do postępowania przy badaniu zapasów, postanawia się, co następuje:

1. Co do oznaczenia ilości:

a) Jeżeli pędzone płyny wyskokowe znajdują się w beczkach, wagonach zbiornikowych, cysternach i t. p., a naczynia te są pełne i urzędownie ocechowane, wówczas oznacza się ilość według znaku cechowniczego.

Jeżeli beczki nie są cechowane, lub tylko w części napełnione, oznaczyć należy ich zawartość miarą Matievic'a.

Ilość wódki w beczkach etc. da się także obliczyć uwzględniając prawdziwą zawartość alkoholu przez zbadanie wagi netto i przerachowanie jej przy pomocy przepisanych tabel redukcyjnych na litry.

Jeżeli się rozchodzi o nie cechowane wagony zbiornikowe lub rezerwoary, obliczyć należy zawartą w nich ilość pędzonych płynów wyskokowych za pomocą kubicznego obliczenia lub w inny pewny sposób.

b) Przy flaszkach i naczyniach szklannych oblicza się ilość flaszek i naczyń jednakowej wielkości, następnie bada sie pojemność każdego typu flaszek osobno i oblicza się z tych dat ilość płynu.

Przy zamkniętych flaszkach używanych zwyczajnie w handlu, zadowolić się należy, jeżeli niema wzorów flaszek, oznaczeniem ilości w przybliżeniu.

Badanie takie znacznie uprości się, jeżeli strona dostarczy wzorów próżnych naczyń, których pojemność można każdej chwili łatwo zbadać.

c) W rafineryach, które rafinują opodatkowaną wódkę i są w czasie badania zapasów w ruchu, musi się zbadać także ilość wódki znajdującej się w aparatach rektyfikacyjnych i stojakach do filtrowania. W tym celu sprawdza się przedewszystkiem, ile litrów wynosi nalew dzienny dla każdego stojaka i jakiej ilości wódki użyto pierwotnie do nasycenia węgla. Te dwie ilości razem wzięte dają w przybliżeniu ilość wódki zawartą w każdym stojaku.

d) Jeżeli strona obowiązana do uiszczenia dodatkowego podatku ma pozwolenie używać wódki bez opłaty podatku do wyrabiania likierów lub innych towarów zawierających alkohol celem wywozu za linię cłową, natenczas zamknąwszy zapiski, które się prowadzi na przychód i użycie wódki sprowadzonej bez opłaty podatku, obliczyć należy tę ilość wódki, którą w myśl artykułu II l. 2. ustawy wyłączyć się ma z ogólnego zapasu jako uwolnioną od dodatkowego podatku.

2. Co do oznaczania zawartości alkoholu:

a) Wódkę w beczkach stopniować należy za pomocą 100-dzielnego alkoholometru w sposób przepisany, w którym to celu brać należy z każdej beczki za pomocą lewara lub innego stosownego przyrządu próbkę ze średnich warstw.

Jeżeliby nie było cechowanego alkoholometru, w takim razie należy próbki wzięte z każdej beczki, wlać każdą z osobna do flaszek dobrze wyczyszczonych i wypłukanych poprzednio wódką z tej samej beczki, opieczętować te flaszki i zbadać zawartość alkoholu w obecności strony u najbliższego organu skarbowego posiadającego cechowany alkoholometer.

b) Z wódki przechowanej w rezerwoarach lub innych wielkich naczyniach brać należy próbki z górnej, średniej i dolnej warstwy w równych ilościach, próbki te dobrze wymięszać, a następnie zbadać ich zawartość alkoholu.

c) Jeżeli wódka znajduje się we flaszkach lub podobnych mniejszych naczyniach i jeżeli w myśl postanowień podanych poniżej pod lit. e) i l. 3 nie ma się w ogóle zaniechać badania rzeczywistej zawartości alkoholu, to w takim razie należy się zadowolić wyrywkowem stopniowaniem.

d) Jeżeli się rozchodzi o pędzone płyny wyskokowe, których alkoholometrem wprost stopniować nie można, jak likiery, słodzone wódki etc., i jeżeli nie zaniechano po myśli rozdziału II, ustępu 4, podania zawartości alkoholu, wówczas mają organa skarbowe zbadać tę zawartość alkoholu, którą się ma wziąć za podstawę do uiszczenia dodatkowego podatku, w sposób przepisany dla oznaczania alkoholu w likierze (dodatek A II B przepisu wykonawczego do ustawy o opodatkowaniu wódki).

Jeżeli dotyczący organ skarbowy niema potrzebnego przyrządu, wówczas należy po protokolarnem skonstatowaniu ilości płynu, próbki z każdego poszczególnego gatunku odesłać pod pieczęcią organu skarbowego i strony do władzy skarbowej pierwszej instancyi, która zarządzi zbadanie i stosownie do wyniku wyda dalsze zarządzenia.

Pędzone płyny wyskokowe nie słodzone, lub tylko bardzo mało słodzone, tudzież płyny wyskokowe zaprawione ingredyencyami badać się ma zawsze urzędowym alkoholometrem.

e) Jeżeli nie oznajmia się zawartości alkoholu ponieważ ogólny zapas w danym wypadku nie przekracza ilości pięciu hektolitrów, lub ponieważ rozchodzi się o pędzone płyny wyskokowe w zamkniętych flaszkach używanych zwykle w handlu, albo o likiery lub słodzone wódki, przyjmować należy zawartość alkoholu:

aa) przy wódce francuskiej, rumie i araku 65 stopni,

bb) przy koniaku, whisky, wiśniówce, wódce z wytłoczyn. śliwowicy, borowiczce i t. zw. naturalnych wódkach 40 stopni,

cc) przy likierach wszelkiego rodzaju i przy słodzonych wódkach 35 stopni 100-dzielnego alkoholometru.

Gdyby co do prawdziwości oznajmionych gatunków wódki nasuwały się wątpliwości, czy wysokostopniowych płynów spirytusowych nie oznajmiono jako wódkę naturalną lub spirytus zaprawiony cukrem, albo jako likier, należy te podejrzane płyny wyskokowe w miarę możności poddać wstępnemu badaniu.

Jeżeli podejrzenie okaże się uzasadnione przystąpić należy do badania rzeczywistej zawartości alkoholu wszystkich dodatkowemu podatkowi podlegających zapasów dotyczącej strony (lit. a — d) i wdrożyć postępowanie dochodowo-karne o nieprawdziwe oznajmienie. Za podstawę do obliczenia dodatkowego podatku przyjąć należy w takim wypadku zawartość alkoholu oznaczoną przez rzeczywiste zbadanie.

Zawartość alkoholu podlegających dodatkowemu podatkowi esencyj, tynktur lekarskich i ekstraktów policzyć należy w wysokości 70 stopni, zaś towarów perfumeryjnych podlegających dodatkowemu podatkowi w wysokości 90 stopni studzielnego alkoholometru.

f) W tych wypadkach, gdzie zawartość alkoholu oznajmia się, lub gdzie się rozchodzi o pędzone płyny wyskokowe innego rodzaju aniżeli wyżej podane, należy zaniechać bezpośredniego badania rzeczywistej zawartości alkoholu wówczas, gdy strona wykaże ją księgami przemysłowemi, fakturami i t. p. których prawdziwość nie ulega wątpliwości.

3. W fabrykach likieru nie przedsiębierze się rzeczywistego badania zapasów pędzonych płynów wyskokowych wówczas, gdy przedsiębiorcy oznajmiają zapasy w ten sposób, że przedkładają najpóźniej dnia 1. września 1901 władzy skarbowej pierwszej instancyi szczegółowy, na podstawie inwentury sporządzony wykaz znajdujących się w tym dniu pędzonych płynów wyskokowych podlegających dodatkowemu podatkowi ułożony według grup towarów o jednakowej zawartości alkoholu i gdzie zgadzają się na to, ażeby delegat władzy skarbowej pierwszej instancyi sprawdził podane w wykazie ilości ewentualnie przez oględziny w przedsiębiorstwie, jakoteż przez wglądnięcie w księgi przemysłowe, faktury i t. p., zawartość alkoholu zaś przez zbadanie próbek, które wziął delegat. Wolno przytem podane zawartości alkoholu w cyfrach od 10 do 10 w dół zaokrąglonych, tak, że na przykład wyszczególnione płyny spirytusowe, których zawartość alkoholu leży w granicach od 50 do włącznie 59 procent, można oznajmić jako zawierające 50 procent alkoholu.

Jeżeli wynik takiego badania nasuwa wątpliwości co do prawdziwości podań strony wówczas należy bezwarunkowo przystąpić do rzeczywistego zbadania całego zapasu.

Przypadający dodatkowy podatek ma przypisać władza skarbowa pierwszej instancyi.

Władza skarbowa pierwszej instacyi może na prośbę przyznać powyższą ulgę także pewnym sprzedażom utrzymywanym przez przedsiębiorstwa fabryczne.

IV. Dopełnienie czynności urzędowej co do pędzonych płynów wyskokowych podlegających postępowaniu przechodowemu, jeżeli od nich należy się dodatkowy podatek.

Dodatkowy podatek od tych pędzonych płynów wyskokowych, które przed 1. września 1901 wysłano z krajów korony węgierskiej, Bośni i Hercegowiny do odbiorców w królestwach i krajach w Radzie Państwa reprezentowanych, które jednak dopiero w dniu 1. września 1901 lub później do tych krajów nadeszły, przypisze odbiorcy posyłki do zapłaty w przeciągu ośmiu dni urząd dostawienia równocześnie z wydaniem karty legitymacyjnej. (Wzór Nr. III. do § 5 reskryptu Ministerstwa skarbu z 20. lipca 1899 Dz. u. p. Nr. 128.)

Przypisanie następuje w ten posób, że na końcu karty legitymacyjnej umieszcza się następującą klauzulę:

„Za powyżej wymienioną ilość alkoholu ma (N. N.) . . . .
w . . . . zapłacić w c. k. Urzędzie . . . .
w . . . . dodatkowy podatek w kwocie . . . . K . . h. słowami . . . .
w przeciągu dni ośmiu pod rygorem egzekucyi.“

Za podstawę do wymiaru ma służyć ilość alkoholu skonstatowana przez urząd wysłania, z wyjątkiem wypadku gdyby ilość alkoholu sprawdzona przez urząd dostawienia była większą, w którym to razie ma ta ostatnia służyć za podstawę wymiaru. Na dowód zapłaty wystawi się stronie potwierdzenie zapłaty.

V. Płacenie w ratach, względnie kredytowanie dodatkowego podatku.

Kto chce korzystać z dozwolonego ustawą płacenia przypadającego do zapłaty dodatkowego podatku w ratach, względnie, jeżeli się rozchodzi o fabryki likierów, z dozwolonego kredytu, ma najpóźniej do 4. września 1901 prosić o pozwolenie na to na piśmie władzę skarbową pierwszej instancyi, w której okręgu znajduje się zapas wódki podlegający podatkowi i zarazem wymienić w podaniu wyraźnie, jakich rat żąda, względnie na jaki przeciąg czasu chce fabrykant likierów odroczenia zapłaty.

Rat do sześciu miesięcy, licząc od dnia zapadłości, dozwala władza skarbowa pierwszej instancyi, a do jednego roku krajowa władza skarbowa. Pierwszą ratę musi się uiścić natychmiast po otrzymaniu pozwolenia na płacenie w ratach.

Gdyby tylko jednej z przyzwolonych rat nie zapłacono punktualnie w dniu zapadłości, wówczas należy całą zalegającą kwotę uiścić odrazu, ewentualnie ściągnąć ją drogą egzekucyi. Procentów zwłoki nie należy w tym wypadku żądać.

Kredytu dla fabrykantów likierów dozwalać się będzie tylko za zupełnem zabezpieczeniem przypadającego dodatkowego podatku, które to zabezpieczenie złożyć się ma w sposób przepisany w § 32 przepisu wykonawczego do ustawy o opodatkowaniu wódki.

W dniu, w którym kończy się termin kredytu, musi nastąpić zapłata pokredytowanej kwoty dodatkowego podatku punktualnie w tym urzędzie, w którym dodatkowy podatek jest na przypisie.

Jeżeli dzień zapłaty przypada na niedzielę lub święto, to zapłata ma nastąpić w najbliższym dniu powszednim.

Jeżeli zapłata nie nastąpi w należytym czasie, należy dodatkowy podatek ściągnąć drogą egzekucyi.

VI. Osoby podlegające kontroli.

Osoby wyrabiające wódkę i osoby które trudnią się handlem, wyszynkiem lub drobną sprzedażą pędzonych płynów wyskokowych, podlegają co do dodatkowego podatku urzędowemu dozorowi począwszy od 1. września 1901 przez zakreślony w artykule II, ustęp 5, ustawy, czas 60 dni.

Osoby te są zatem obowiązane co do swych zapasów pędzonych płynów wyskokowych, o ile zapasy te ani nie należą do ilości alkoholu uwolnionej od dodatkowego podatku, ani nie stoją pod węzłem państwowego podatku od wódki, wykazać się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej kwoty podatku.

Organa skarbowe są według § 271 ordynacyi o cłach i monopolach państwowych uprawnione, ilekroć to uznają za potrzebne, do wstępu za dnia do tych lokalów, względnie miejsc wykonywania przemysłu i sprzedaży, w których palone płyny wyskokowe się przechowuje lub pozbywa, do czynienia tam poszukiwań, spisywania znajdujących się zapasów pędzonych płynów wyskokowych podlegających dodatkowemu podatkowi, jakoteż do żądania — z uwzględnieniem terminu oznajmienia i zapłaty, — wykazania się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej opłaty.

Powyżej wymienieni przemysłowcy obowiązani są bez sprzeciwiania się dozwalać organom skarbowym wstępu do wspomnianych lokalów, na żądanie udzielać im osobiście lub przez służbę potrzebnej pomocy i wykazywać się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej opłaty.

Zaniechanie przepisanego wykazania się z nabycia, względnie z uiszczenia dodatkowego podatku, karać się będzie grzywną w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty dodatkowego podatku, przypadającego od tej ilości alkoholu, co do której nie nastąpiło przepisane wykazanie.

Kraj: ______________

Okręg skarbowy: ______________

Okręg podatkowy: ______________

O z n a j m i e n i e

podlegających dodatkowemu podatkowi zapasów pędzonych płynów wyskokowych, które podpisany posiada. *)

Nazwisko, charakter posiadacza, jego miejce zamieszkania, ulica i numer konskrypcyjny	Oznaczenie lokalów, w których pędzone płyny wyskokowe przechowuje się	pędzonych płynów wyskokowych						Stopnie hektolitrowe (litry) czystego alkoholu zawarte w tych ilościach	Uwaga
		naczyń			Gatunek (nazwa używana w handlu)	Ilość (w litrach)	Zawartość alkoholu według podziałki 100-dzielnego alkoholometru		
		Ilość	Rodzaj i znaki	Numera					

.... dnia .... 1901.

(Podpis strony.)

*) W oznajmieniu tem podać należy cały zapas pędzonych płynów wyskokowych włącznie z wolną od dodatkowego podatku ilością 5 względnie 10 litrów alkoholu. Gdyby zgłaszany zapas nie przekraczał 5 hektolitrów wówczas można podać w oznajmieniu ilość tylko w przybliżeniu, nie wymieniając ani zawartości alkoholu, ani stopni hektolitrowych.

Załatwienie.

1. Oddano dnia .... 1901.

2. W myśl dokonanego w dniu .... 1901 urzędowego zbadania.

3. Od zbadanej całej ilości .... stopni hektolitrowych (litrów) alkoholu przypada po potrąceniu wolnych .... litrów alkoholu dodatkowy podatek w kwocie .... K .... h słowami .... koron .... halerzy.

Kwotę tę należy uiścić w c. k. Urzędzie .... w ....

najpóźniej w przeciągu ośmiu dni

....

(ewentualnie należy tutaj podać pozwolenie do spłacania podatku ratami lub pozwolenie kredytu).

.... dnia .... 1901.

Podpis strony: Podpis organu skarbowego:

Niniejszem zwraca się uwagę na powyższe postanowienia, celem jak najściślejszego zastosowania się do nich. Nadmienia się przytem, że blankiety na oznajmienia otrzymać można bezpłatnie w najbliższym oddziale straży skarbowej i w najbliższym c. k. urzędzie podatkowym i że tam udziela się także wyjaśnień i bliższych wiadomości co do oznajmień, które ma się wnosić.

Z c. k. kraj. Dyrekcji skarbu, we Lwowie dnia 18 lipca 1901. 794 **Korytowski.**

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.